BIBLIOTEKA GŁÓWNA WYŻSZEJ SZKOŁY EKONOMICZNEJ

Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III WARSZAWA, WTOREK 5 LISTOPADA 1946 R. Nr 303 (691)

Peperowcy przy pracy

Warszawska organizacja PPR wyprowadziła w niedzielę do pracy przy uprzątaniu Stolicy ponad dziesięć tysięcy ludzi. Wyprowadziła — w deszczu i chłodzie, w wyjątkowo niepomyślnych warunkach atmosferycznych.

Wyszli do pracy robotnicy Warszawy, żelazna gwardia naszego ruchu. Wyszli kolejarze, tramwajarze, metalowcy, budowlani, robotnicy przemysłu spożywczego. Wyszła inteligencja pracująca, licznie garnąca się ostatnio w szeregi naszej partii. Wyszli kierownicy pracy państwowej, dyrektorzy fabryk i departamentów ministerialnych. Wyszli wspólnie — i wspólnie zrobili szmat roboty dla odbudowy Stolicy.

Nie pierwszy to raz nasza organizacja warszawska mobilizuje swych członków do pracy dla państwa, dla kraju. Pierwszy raz czyni to głośno, demonstracyjnie, pod swoimi sztandarami, występując jako PPR, wobec całego społeczeństwa.

Pamiętamy taki moment z pierwszej wojennej zimy warszawskiej. Zabrakło mąki dla Stolicy. Transporty — w ostatniej chwili uzyskane u dowództwa Armii Czerwonej — stały na torach, ale brakło ludzi do ich wyładowania. Wtedy — w ciemną noc — Komitet Warszawski zmobilizował członków partii. Zmobilizował dzielnicę po dzielnicy, koło po kole. Wszyscy przyszli. I w ciągu doby mąka była w piekarniach, Stolica miała chleb.

Było wtedy ciężko, o wiele ciężej niż teraz. Nie szliśmy wtedy z transparentami, z czerwonymi sztandarami. Nie było czasu na to. Ale wiedzieliśmy wtedy, że kiedy trzeba ratować sytuację, kiedy trzeba zapewnić chleb ludowi pracującemu Stolicy, peperowcy nie zawiodą.

Wielekroć wzrosła od tego czasu organizacja warszawska PPR. Przybyły do jej szeregów dziesiątki tysięcy nowych bojowników i nowych budowniczych. Ale duch, który ożywia te szeregi jest taki sam, jak wtedy.

Więcej, jest to ten sam duch, który ożywiał naszą Partię, gdy na niemieckich szubienicach zawisło Pięćdziesięciu Powieszonych, gdy w odwet padały w Café Clubie peperowskie granaty. Duch twardej walki, duch ofiarnej pracy dla Polski i dla ludu pracującego.

Tłumy, wychodzące w niedziele na ulicę, tłumy, idące z kościołów, tłumy warszawiaków, kochających swe miasto, widziały w ten dzień peperowców przy pracy. Widziały nas, bo pracowaliśmy razem, bo powiewały nad nami nasze czerwone transparenty, sztandary naszych dzielnic i kół.

Możemy z dumą powiedzieć:

Dla nas, peperowców, nie tylko ta jedna niedziela była dniem pracy dla państwa.

Nasza partia żąda od swoich członków codziennej, wytrwałej pracy, pracy dla kraju, pracy dla mas pracujących, pracy dla Polski Ludowej. I nie ma takiej dziedziny pracy, nie ma takiego trudnego i ciężkiego odcinka, gdzieby nie było naszego peperowskiego trudu, ofiarnego wysiłku członków naszej Partii.

PORAŻKA P. MIKOŁAJCZYKA w POZNANIU

35 tysięcy ludzi demonstruje przeciw P. S. L.

Opozycja antymikołajczykowska na Zjeździe Wojew. Stronnictwa

Nie powiodło się p. Mikołajczykowi w Poznaniu.

Zwołując Zjazd Wojewódzki swego stronnictwa do Poznania, liczył on na wielki triumf. Był go tym bardziej pewny, że Poznań — to przecież jego ojczyste województwo, teren, skąd wyszedł i gdzie posiada sporo osobistych zwolenników.

Zamiast triumfu, poniósł p. Mikołajczyk wyraźną porażkę.

Jeśli szukać przyczyn — to przyczyną tej porażki jest niewątpliwie pronięmiecka polityka protektorów p. Mikołajczyka i niewyraźne — a raczej aż nadto wyraźne — stanowisko p. Mikołajczyka wobec tej polityki. Wielkopolska, tradycyjnie antyniemiecka, może darować wszystko — tylko nie konszachty z protektorami Niemiec. Poza tym — solidnemu chłopu wielkopolskiemu trudno przełknąć mikołajczykowską politykę współpracy z podziemiem.

Wiec protestacyjny przeciwko protektorom Niemiec — i zarazem protektorom p. Mikołajczyka — zwołany przez Str. Demokratyczne, zgromadził ponad 35 tys. osób. Brały w nim udział nie tylko masy robotnicze miasta Poznania. Uderzał masowy udział chłopów i kobiet wiejskich.

Czerwone sztandary stronnictw robotniczych i zielone sztandary Stronnictwa Ludowego (które, jak się okazało, gromadzi dziś już w Wielkopolsce poważną część mas chłopskich) otoczone były prawdziwym morzem głów.

Mówcy z ramienia stronnictw robotniczych, Stronnictwa Ludowego i Str. Demokratycznego omówili obszernie pro-niemiecką politykę pp. Byrnesów i Bevinów. Nie omieszkali oni również wskazać na nici, łączące p. Mikołajczyka z tymi wybitnymi przedstawicielami tendencji pro-niemieckich.

Burzliwe okrzyki, piętnujące politykę PSL rozlegały się przy każdej wzmiance o p. Mikołajczyku. „Mikołajczyk do Londynu" — to hasło brzmiało nie jeden raz podczas demonstracji.

Podczas, kiedy olbrzymie masy robotników i chłopów Wielkopolski demonstrowały przeciw p. Mikołajczykowi, peeselowski Zjazd obradował w auli Uniwersytetu. Obradował — za gęstymi kordonami Milicji Obywatelskiej, do której jego organizatorzy zwrócili się o ochronę.

P. Mikołajczyk nie ludził się widać zbytnio co do miłości, jaką darzy go lud Wielkopolski... Liczył za to na pełny sukces wśród swych wiernych, w auli Uniwersytetu.

Okazało się jednak, że nawet w tym gruntownie przesianym gronie (uczestnicy musieli mieć zweryfikowaną legitymację partyjną i być zgłoszeni na kilka dni przed zjazdem na specjalnej liście *przez swe Zarządy Powiatowe...*) znaleźli się ludzie zarażeni demokratycznymi wątpliwościami. Szereg mówców wystąpił z zastrzeżeniami, idącymi po tej samej linii, co wystąpienia opozycji na ostatniej Radzie Naczelnej PSL. Nawet w Grenadzie zaraza...

Ostatecznie p. Mikołajczyk jakoś sobie dał radę z opozycją. Zjazd uchwalił — większością głosów — panamikołajczykową rezolucję.

Jeszcze parę takich „zwycięstw", a niewielu chłopów zostanie pod sztandarami p. Mikołajczyka.

Obserwator

PAP donosi z Poznania, że dnia 3 bm. odbył się tam Wojewódzki Zjazd PSL z prawem wstępu wyłącznie za legitymacjami Stronnictwa.

Równocześnie odbył się na Hali Targowej wielki wiec, będący manifestacją uczuć społeczeństwa wielkopolskiego.

Wokół podium zgromadziły się wielotysięczne tłumy, których liczba według prowizorycznych obliczeń przekroczyła 35 tysięcy.

Po odegraniu hymnu narodowego przemawiali przedstawiciele partii robotniczych, Stronnictwa Ludowego i SD, omawiając osiągnięcia młodej demokracji polskiej i wysuwając zarzuty przeciwko działalności kierownictwa PSL, które robi wszystko, aby utrudnić pracę.

Słuchacze przerywali wielokrotnie mówcom burzliwymi oklaskami, w tych zaś miejscach, gdzie charakteryzowali oni działalność PSL, rozlegały się okrzyki: „hańba" i „Precz do Londynu".

W końcu mówcy zgodnie wyrażali pewność, że w zbliżających się wyborach postęp i młoda demokracja polska osiągną zwycięstwo

Po przemówieniach uchwalono rezolucję, w której zebrani:

protestują przeciw zakusom międzynarodowej reakcji na nasze granice na Odrze, Nisie i Bałtyku;

protestują przeciw rozbijaczom jedności Narodowej, którzy swoim działaniem niosą pomoc międzynarodowej reakcji —

potępiają rozbijacką politykę kierownictwa PSL —

przyrzekają nieugięcie stać przy obozie demokracji polskiej, głosując w nadchodzących wyborach na listę Bloku Demokratycznego.

Po odśpiewaniu „Roty" zebrani uformowali olbrzymi pochód i udali się na gruzy Domu Żołnierza, aby tam złożyć wieńce na grobie zamęczonych bohaterów o wolność Polski.

Oczyszczamy pole pod nową, wielką Warszawę

Ministrowie, robotnicy i profesorowie peperowcy przy odbudowie Stolicy

W niedzielę Komitet Warszawski PPR, w porozumieniu z Komitetem Wojewódzkim PPR zmobilizował peperowców do pracy przy oczyszczaniu Warszawy.

Na kilkunastu punktach zbornych w śródmieściu zebrało się ponad 10 tysięcy członków naszej Partii.

Przyszli tramwajarze i kolejarze. Przyszli peperowcy — przedstawiciele inteligencji, z prof. Uniwersytetu Warsz. tow. Arnoldem na czele. Przyszli działacze naszej partii — członkowie Komitetu Warszawskiego, Komitetu Wojewódzkiego, Komitetu Centralnego. Przyszli peperowcy dyrektorzy wraz z załogami fabryk, którymi kierują. — Przyszli pracownicy ministerstw z ministrem Aprowizacji tow. Sztachelskim na czele.

Przykład peperowców porwał za sobą wielu bezpartyjnych.

Częste były wypadki, kiedy mieszkańcy pobliskich domów lub poszczególni przechodnie samorzutnie zgłaszali się do udziału w pracy.

Masowo zjawili się peperowcy-chłopi z pow. warszawskiego.

Z dalszych miejscowości województwa również przyjechała poważna liczba peperowców.

Blisko połowę pracujących stanowiły kobiety. Pracowały m. inn.: działaczki Ligi Kobiet tow. tow. Kowalska i Orłowska.

Przeszło 350 samochodów odwoziło bez przerwy gruz do wysypisk. Peperowcy Stolicy oczyścili Plac Zbawiciela, Plac Trzech Krzyży, szereg odcinków ul. Koszykowej, ul. Granicznej, ul. Wspólnej, ul. Hożej, Placu Napoleona i wielu innych.

Organizacja warszawska PPR raz jeszcze wykazała, że potrafi mobilizować swych członków na pożytek kraju, na pożytek ludności Stolicy.

(Obszerny opis pracy drukujemy na stronicy trzeciej).

Dziś w numerze

Masowa akcja PPR w odbudowie Stolicy

Zyski magnaterii i sytuacja robotników w USA

O czym mówią cyfry budżetu ZSRR

Dodatek „Swiat Dzieci"

12 stron

JEŚLI AMERYKA CHCE POKOJU
przyjmie ona propozycje Mołotowa

NOWY JORK, 3.11. (PAP). W ramach kampanii przedwyborczej Henry Wallace wystąpił na zgromadzeniu w Chicago, zorganizowanym przez miejscowe organizacje demokratyczne.

Wallace oświadczył że sprawa pokoju światowego jest ważniejsza, niż cokolwiek innego. Mołotow wezwał świat do rozbrojenia, a jeśli Amerykanie istotnie chcą pokoju, to przyjmą to wezwanie i będą popierać sprawę rozbrojenia, nie idąc za nawoływaniem Churchilla i innych antysowieckich podżegaczy.

Wallace domagał się wybrania w stanie Illinois demokratycznego delegata, ostrzegając, że kongres o przewadze republikanów spowodowałby depresję ekonomiczną w kraju.

Na odbytej uprzednio konferencji prasowej Wallace stwierdził, że rozmowy z ZSRR na temat rozbrojenia są nieproduktywne, dopóki Ameryka nie wstrzyma produkcji bomb atomowych. Wyraził on nadzieję, że jego przemówienia wzmocniły szanse demokratów na zachodnim wybrzeżu oraz w środkowych stanach Ameryki.

Prezes kongresu związków przemysłowych CIO, Murray, wezwał w przedwyborczym przemówieniu radiowym amerykański świat pracy do głosowania przeciwko reakcyjnym, republikańskim kandydatom w zbliżających się wyborach, ponieważ republikanie wnieśli w okresie ostatniej kadencji Kongresu 40 projektów ustaw, skierowanych przeciwko światu pracy.

Murray zapowiedział, że w razie zwycięstwa republikanów robotnicy amerykańscy spotkają się z atakiem, jakiego nie znają dzieje Stanów Zjednoczonych.

Nie tylko zagrożone są poszczególne zdobycze robotników, lecz i samo prawo istnienia związków zawodowych.

Zdaniem Murraya, republikanie reprezentują chciwych zysków monopolistów, którzy godzą w byt i bezpieczeństwo amerykańskich mas. Republikanie ze starej gwardii tęsknią do czasów Hoovera, do wyzysku wolnego od wszelkiej kontroli.

Delegacja Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej
wyjechała na obchód Święta Październikowego do Moskwy

Na zaproszenie WOKS i Akademii Nauk ZSRR, udaje się do Moskwy celem wzięcia udziału w obchodzie rocznicy Rewolucji Październikowej oraz w uroczystości przemianowania jednej z ulic moskiewskich na ul. Adama Mickiewicza — delegacja Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej.

W skład delegacji wchodzą: Min. Sprawiedliwości H. Świątkowski, prezes Zarządu Głównego Towarzystwa, poseł inż. B. Drzewiecki, sekretarz generalny PSL „Nowe Wyzwolenie" wice prezes Zarządu Głównego Towarzystwa; St. Wroński — sekretarz generalny Towarzystwa, Czesława Szwalbe, skarbniczka Towarzystwa; prezes Izby Karnej Sądu Najwyższego, K. Gzowski, prezes Oddziału Łódzkiego Towarzystwa; dr B. Nawroczyński, profesor U. W. Tadeusz Kulisiewicz, profesor Akademii Sztuk Pięknych; S. Żółkiewski — redaktor „Kuźnicy"; Tadeusz Hołuj, literat; Leon Gomólicki, literat; Wanda Melcer - Rutkowska, literatka — oraz W. Kornatowski, dyr. Szkoły Konsularnej Min. Spr. Zagranicznych.

Polska domaga się ukarania podżegaczy
prowadzących kampanię odwetową w strefie brytyjskiej

BERLIN, 3.11 (PAP). — Jak już donosiliśmy, Polska Misja Wojskowa w Berlinie wniosła do Rady Kontroli notę, zawierającą protest przeciwko wybrykom niemieckim, które stanowią pogwałcenie zarządzeń, wydanych przez Radę Kontroli.

Nota wspomina artykuł ministra Franza Bluchera z Oldenburga w piśmie „die Welt" w którym czytamy m. inn.: „Nie chcemy, aby nas zmuszano do tego abyśmy się stali znowu mącicielami pokoju, lecz pragniemy aby nasi rolnicy mieli możność powrotu na ziemię niemiecką na Śląsku, w Prusach Wschodnich i w Poznańskim".

W piśmie „Landes Zeitung" pojawił się artykuł Marii Severich, która pisała: „Musimy znowu zorganizować „Czarną Reichswehr", aby siłą rozwiązać problem naszych granic wschodnich".

Celem tych wystąpień — czytamy w nocie — jest podburzenie Niemców przeciwko jednemu z narodów zjednoczonych. Stanowią one jawne naruszenie przepisów, obowiązujących na terenie całych Niemiec, a w szczególności znajdują się one w sprzeczności z wydanymi w strefie brytyjskiej zarządzeniami (art. 2 par. 40 Military Government Ordonance 1).

Wszystkie wybryki miały miejsce w brytyjskiej strefie okupacyjnej.

Nota domaga się ukarania winnych oraz wydania środków celem zapobieżenia powtórzeniu się podobnych wybryków w przyszłości.

Rząd partyj robotniczych
dałby Włochom pewność i trwałość

RZYM, 3.11 (PAP). — Generalny sekretarz włoskiej partii komunistycznej, Togliatti, udzielił wywiadu dziennikowi „La Gazette".

W wywiadzie podkreślił on przede wszystkim znaczenie zawartego ostatnio porozumienia i decyzji jednolitej akcji z socjalistami. „Zawsze staraliśmy się — oświadczył Togliatti — zwrócić uwagę robotników na szkodliwość polityki odrębnych akcji. Obecnie cel został osiągnięty i wspólnie z partią socjalistyczną będziemy walczyć o prawa wszystkich robotników".

Na pytanie, czy komuniści wraz z socjalistami zdolni byliby sami wziąć ster rządu, — Togliatti odpowiedział: „Gdyby doszło do objęcia rządu przez robotnicze partie, to mogę zapewnić, iż prowadzilibyśmy politykę w oparciu o wszystkie siły demokratyczne kraju, a w pierwszym rzędzie staralibyśmy się współpracować z chrześcijańską demokracją.

Wprowadzając wspólną politykę bez niedomówień i podwójnej gry. — Rząd komunistów i socjalistów dałby państwu pewność i trwałość, której brak obecnie.

Osiągnięcia przemysłu radzieckiego
w przededniu XXIX rocznicy Rewolucji Październikowej

MOSKWA, 3.11 (PAP). W związku ze zbliżającą się 29 rocznicą rewolucji październikowej, prasa podsumowuje osiągnięcia Związku Radzieckiego w różnych dziedzinach gospodarki narodowej.

Prawie wszystkie największe zakłady hutnicze wykonały plan z nadwyżką. Przemysł miasta Moskwy wykonał już plan ubiegłych 10 miesięcy.

Poważne sukcesy osiągnął przemysł włókienniczy, który daje w roku bieżącym znacznie większą produkcję, niż w roku 1945. Fabryki tej dziedziny przemysłu otrzymały w roku 1946 — 90 tysięcy nowych wrzecion i 2.900 nowych warsztatów tkackich.

Produkcja obuwia zwiększyła się w porównaniu z rokiem ubiegłym o 26 proc. Koleje Związku Radzieckiego wykonały w październiku plan w 100,2 proc. Przekroczony został również plan przewozu ładunków drogami rzecznymi.

Na Ukrainie odbudowano 50 pieców martenowskich i 21 wielkich pieców. Niebawem zostanie całkowicie uruchomionych około 100 zakładów budowy maszyn.

Na Białorusi odbudowano 5 tysięcy zakładów przemysłowych.

15 urzędników dziennie przybywa do biur ONZ
Delegat radziecki krytykuje biurokrację Sekretariatu Organizacji

NOWY JORK, 3.11. (PAP). Delegat radziecki, Gusiew, wygłosił w sobotę wieczorem na Generalnym Zgromadzeniu przemówienie, w którym wystąpił przeciwko nadmiernej rozbudowie sekretariatu ONZ, wzywając do przeprowadzenia znacznej redukcji personelu.

Liczba urzędników ONZ wzrosła od czerwca z 1.120 do 2.990 osób, co stanowi przeciętny wzrost o 15 osób dziennie. Gusiew zakwestionował konieczność utrzymywania licznego biura w Londynie i Genewie oraz wypowiedział się przeciwko projektowi utworzenia w różnych krajach biur informacji i własnej sieci radiofonicznej ONZ.

„Narody świata oczekują od ONZ nie propagandy, lecz czynu" — powiedział delegat radziecki.

Na krytyczne uwagi przedstawiciela ZSRR odpowiedział Generalny Sekretarz ONZ Trygve Lie.

I Włosi pragną
rewizji projektu traktatu

RZYM, 3.11 (PAP). — Minister spraw zagranicznych Nenni oświadczył, że rząd włoski zwróci się do Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, obradującej w Nowym Jorku, z prośbą o zrewidowanie projektu traktatu pokojowego. Rząd włoski prosić będzie o ponowne rozpatrzenie spraw, dotyczących granicy włosko - jugosłowiańskiej i granicy włosko-francuskiej oraz odszkodowań.

ONZ ma potępić
prześladowania rasowe

NOWY JORK, 3.11 (PAP). — Delegacja Egiptu zwróciła się do Generalnego Zgromadzenia ONZ z wnioskiem, o podjęcie natychmiastowych energicznych kroków w celu położenia kresu prześladowaniom na tle religijnym oraz rasowym. Wniosek zaznacza, że w różnych krajach, pomimo zwycięstwa demokracji, różne grupy religijne i mniejszości są prześladowane.

Wojska Kuomintangu
nie chcą wojny domowej

MOSKWA, 3.11 (PAP). Agencja TASS donosi z Szanghaju, że w Henszanie (północna część prowincji Szen-Si) powstało ponad 5 tysięcy żołnierzy nowoutworzonej brygady wojsk Kuomintangu z generałem Hutsin-Do na czele. Powstańcze wojska Kuomintangu sprzeciwiły się prowadzeniu wojny domowej.

B. gubernator Krety
przed sądem

LONDYN, 3.11 (PAP). — Agencja Reutera donosi z Aten, iż w odbywającym się tam procesie przeciwko b. niemieckiemu gubernatorowi wojskowemu na Krecie, generałowi Brauerowi, oraz jego następcy, gen. Müllerowi złożyli zeznania dwaj biskupi greccy.

Mówiąc o popełnionych na Krecie okrucieństwach biskup Athanasios podał, że jedna z wiosek, licząca swego czasu 750 domów posiada obecnie jedynie 25, gdyż wszystkie inne zostały z rozkazu Brauera zniszczone. Biskup Psaridakis stwierdził, że w okolicy Wiannos rozstrzelano 1 tysiąc wieśniaków w represji za porwanie niemieckiego oficera.

Swiat będzie potrzebował
pomocy żywnościowej

NOWY JORK, 3.11 (PAP). — Amerykańskie ministerstwo rolnictwa w swym sprawozdaniu zapowiada, że urodzaj w roku 1946 — 47 przewyższy o 7 proc. zbiory przedwojenne Ministerstwo ostrzega, że dla uniknięcia braku żywności na wiosnę 1947 r., należy nadzwyczaj oszczędnie gospodarować zapasami. Wobec faktu, że zbiory w krajach zniszczonych przez wojnę oraz nawiedzonych przez suszę pozostają nadal znacznie poniżej przeciętnej normy, eksport żywności z krajów o większych urodzajach będzie musiał trwać nadal.

KRONIKA POLITYCZNA

DEPESZE GRATULACYJNE

W związku z włoskim świętem narodowym, wysłane zostały następujące depesze gratulacyjne:

„Jego Ekscelencja, p. Luigi Bicola, Prezydent Republiki Włoskiej — Rzym.

Proszę o przyjęcie z okazji Święta Narodowego w dniu 4 listopada najlepszych życzeń szczęścia osobistego oraz pomyślności dla Republiki Włoskiej".

(—) Bolesław Bierut,
Prezydent KRN.

*

„Jego Ekscelencja, p. Alcide de Gasperi, Prezes Rady Ministrów — Rzym.

W imieniu rządu Rzeczypospolitej przesyłam serdeczne życzenia szczęścia osobistego oraz pomyślności dla narodu włoskiego".

(—) Edward Osóbka - Morawski
Premier Rządu Jedności Narodowej

*

„Jego Ekscelencja, p. Pietro Nenni, Minister Spraw Zagranicznych — Rzym.

W rocznicę zawieszenia broni, proszę przyjąć najlepsze życzenia zarówno dla pana osobiście, jak i dla narodu włoskiego".

(—) Józef Olszewski,
Minister Pełnomocny,
Kierownik Ministerstwa Spraw Zagr.

—«o»—

45 tys. Polaków z Niemiec
powróciło w ciągu miesiąca

NOWY JORK, 3.11 (PAP). Generalny Dyrektor UNRRA La Guardia, oświadczył w Waszyngtonie, że w ciągu miesiąca od zaprowadzenia 60-dniowej racji żywnościowej dla wysiedleńców w Niemczech, zamierzających powrócić do Polski, 45 tysięcy osób udało się już do kraju.

Przy tej sposobności La Guardia wyraził władzom polskim podziękowanie za poparcie powyższego planu.

Ministerstwo angielskie
zatrudnia... Niemców

MOSKWA, 3.11 (PAP). Agencja TASS donosi z Londynu, iż przedstawiciel ministerstwa zaopatrzenia i przemysłu lotniczego oświadczył, że w listopadzie przybędzie do Anglii 10 niemieckich specjalistów, którzy będą pracować w zakładach ministerstwa.

W przyszłości mają przyjechać z Niemiec dalsi specjaliści. W chwili obecnej w fabryce lotniczej w Farnborrow pracuje 26 niemieckich uczonych.

Anglia uzbraja
monarchistów greckich

MOSKWA, 3.11 (PAP). Agencja TASS donosi z Aten, iż według informacji tamtejszej prasy, w różnych obszarach północnej Grecji, rozpoczęto mobilizację skrajnie prawicowych elementów do specjalnych ochronnych oddziałów. Prasa demokratyczna podkreśla, że oddziały te zaopatruje się w broń angielskiego pochodzenia.

Niemcy nie kwapią się
do „Vaterlandu"

PRAGA, 3.11 (PAP). Według informacji czechosłowackich organów bezpieczeństwa, wysiedleni Niemcy przekraczają licznie czesko-niemiecką granicę w powiecie dieczyńskim, przybywając z powrotem na terytorium Czechosłowacji. Umieszczono ich przejściowo w zamkniętym obozie. Niemcy ci mieli oświadczyć, iż wolą znajdować się w więzieniach czeskich, niż cierpieć głód w Niemczech.

„Dla zwiększenia produkcji"
AFL pomoże niemieckim Zw. Zaw.

NOWY JORK, 3.11 (PAP). Jak donosi „New York Times" z Berlina, bawiący tam wiceprezes Amerykańskiej Federacji Pracy, Doherty, oświadczył w przemówieniu radiowym, że zorganizowanie związków zawodowych na terenie całych Niemiec jest podstawą dla osiągnięcia pełnej produkcji w tym kraju.

Doherty zapowiedział utworzenie w Niemczech stałego przedstawicielstwa Amerykańskiej Federacji Pracy dla pomocy niemieckim związkom zawodowym. Zdaniem jego, złe warunki ekonomiczne w Niemczech odbiją się ujemnie na sytuacji w Stanach Zjednoczonych.

Masowa akcja PPR w odbudowie Stolicy

10 tys. peperowców odgruzowywało wczoraj Warszawę

Z inicjatywy Komitetu Warszawskiego PPR, wyruszyła wczoraj 10-tysięczna armia peperowców na odgruzowanie miasta. Stanęli do pracy tramwajarze, kolejarze, robotnicy miejscy Warszawy. Przyszli z łopatami i kilofami w ręku peperowcy z Ministerstwa Przemysłu, Aprowizacji, Żeglugi, Bezpieczeństwa Publicznego. Stanęło ORMO i KB. Przybyli peperowcy z pow. warszawskiego, z Żyrardowa, Grójca, Jeziorny, Jabłonny, Wiśniewa, Zakroczymia, Falenicy.

Ulewny deszcz nie odstraszył żołnierzy Czerwonej Warszawy. Nie zepsuł humorów, nie przeszkodził żartom, towarzyszącym każdemu uderzeniu kilofa, każdemu ruchowi łopaty. Nie zatrzymał w domu orkiestry tramwajarzy, którzy dwoili się i troili, ale byli wszędzie, gdzie powiewała czerwona chorągiew PPR, gdzie odgruzowywano Stolicę.

10.000 peperowców wyruszyło wczoraj na bój z gruzem, uzbrojeni w około 4.000 łopat, około 200 kilofów. 650 samochodów ciężarowych kursowało bez przerwy, wywożąc gruz do glinianek na Zieleniecki ej i na Okólskiej w Mokotowie.

Narzędzia były częściowo własne. Częściowo przydzielił je BOS. To samo było z samochodami. Ciężarówki, pożyczone przez ZOM, SPB, Centralny Zarząd Przemysłu Elektrotechnicznego itd., kursowały wczoraj od godz. 9 do 14.

Ul. Koszykowa

Zaczęło się od zmartwienia.

1.200 peperowcom Śródmieścia — w ich liczbie wielu z Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego przydzielono odgruzowanie chodnika przed domem nr 39 na ul. Koszykowej.

— A cóż my tam będziemy robić przez tyle godzin? Dajcie nam większe zadanie — prosili.

I w porozumieniu z kierownictwem robót, z własnej inicjatywy, ruszyli na oczyszczanie gruzów, zalegających ul. Natolińską, całą Koszykową od Al. Stalina do Marszałkowskiej, na likwidowanie kikuta domu przy ul. Koszykowej Nr 9.

Praca paliła się im w rękach. Napełnianiu 36 samochodów gruzem, towarzyszyła szczera wesołość i iście warszawski humor.

— Dajcie, towarzyszko, waszą łopatę młodszemu chłopcu — prosili „bezpieczniaki" 60-letnią pracownicę, tow. Kwiekowską.

— Oddać łopatę? — oburzyła się. — Najwyżej mogę wam dać łopatą.

Zwiedzamy odcinek pracy „bezpieczniaków" z kierownictwem robót, tow. Wierbłowską i tow. Dudą. Niezwykle sprawnie pracuje tow. Inowolska, która w walce z bandami leśnymi straciła męża i lewą rękę.

— Muszę pracować za siebie i za męża — oświadcza.

— Grypa? — śmieje się tow. Dudniakowa. — A któżby się lękał grypy?

Bez przerwy kursują samochody, przystrojone czerwonymi transparentami z napisem: „PPR odbudowuje Warszawę". Zapomniano o porze obiadowej. Nikt nie myśli o mokrych butach.

15-letni Leszek Żak i jego siostrzyczka, 11-letnia Marysia, pomagają jak umieją rodzicom.

— Nawet jedna cegła liczy się — twierdzą z dziecinną powagą.

Gruz znika z ul. Koszykowej. Piękny przykład peperowców działa. Grupa mieszkańców przy ul. Koszykowej 32 wyszła z suteren i z łopatami w ręku przyłączyła się do „bezpieczniaków".

— My chcemy też pomóc...

Maleją ruiny domu przy ul. Koszykowej 9. To już czwarty dom z kolei.

— Żeby przygotowywać teren pod budowę przyszłej dzielnicy uniwersyteckiej! — mówią pracujący przy rozbiórce.

Plac Zbawiciela

Wiele krwi, atramentu i papieru zepsuł ten Pl. Zbawiciela, z jego bunkrem i zwałami gruzu i śmieci. Pisało się o tym dużo, martwił się BOS, obiecywano wiele, a Pl. Zbawiciela przedstawiał wciąż widok zniszczenia i zapomnienia.

Aż przyszli peperowcy. Z Komitetu Warszawskiego PPR, ze szkoły przy KW i z MZK. Z łopatami, kilofami i z samochodami. Orkiestra tramwajarzy zaintonowała wesołego kujawiaka i...

Około tysiąca osób pracuje na Pl. Zbawiciela. To pracownicy KC naszej Partii oraz Komitet Warszawski. Robota aż kipi. Wielkie ciężarowe auta zajeżdżają i od jeżdżają, naładowane gruzem, inne przywożą piasek dla zasypywania dołów. Na pierwszym planie tow. Albrecht pracowicie rozkopuje gliniasty wzgórek. Tow. tow.: Starewicz i Jaszczuk zapomnieli o deszczu i pracują w letnich bluzach. Jeden ze znanych prelegentów KC zrzucił marynarkę i macha łopatą tylko w samej koszuli. Wśród tłumu innych towarzyszy i towarzyszek pracuje sędziwy tow. Łęczycki.

Skwer na Pl. Zbawiciela wygląda już jak przed wojną. Znikły szpecące go gruzy, śmiecie, górki piasku i dołki z gliną. Do godz. 11.30 wywieziono 300 m sześc. gruzu.

— Gdybyśmy mieli więcej łopat, jeszcze prędzej uporządkowalibyśmy teren — twierdzą towarzysze na Placu Zbawiciela.

Na przystankach tramwajowych tłumy czekają nie tylko na wozy. Stoją i przyglądają się robocie peperowców.

— Dzielnie pracują — chwali jakiś robotnik budowlany. — I jak prędko!

Na pracę peperowców patrzą z szacunkiem tłumy, opuszczające kościół po nabożeństwie.

Ul. Hoża

Odcinek ul. Hożej od Pl. Trzech Krzyży do Marszałkowskiej oczyszczali peperowcy z dzielnicy Targówek, Grochów i Warszawa - Zachodnia. Ogółem 1.500 osób. Przeważały kobiety. Dzielne pracownice, nie ustępujące pod żadnym względem mężczyznom. Ani w sprawności, ani w wydajności pracy.

— Mieliśmy odgruzić ul. Hożą do 2 pp. — opowiada ochotnik z dzielnicy Targówek — ale tyle czasu na taki niewielki odcinek pracy...

Więc „wykończyli" kościół św. Aleksandra. Wywieźli stamtąd 400 m sześc. gruzu.

Żeby, w miarę swej możności, przywrócić przedwojenny wygląd Pl. Trzech Krzyży.

Ul. Królewska

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Królewskiej panuje niecodzienny ruch i ożywienie. Ponad gwarem nawoływań i śmiechów górują skoczne tony muzyki. To orkiestra tramwajarzy warszawskich, która objeżdża kolejno różne odcinki robót, umila ochotnikom pracę.

A odcinek ten jest chyba najdłuższy, bo ciągnie się od Marszałkowskiej aż do Pl. Grzybowskiego. Pracuje tu jedna z większych grup — około 2.000 ludzi z całego województwa warszawskiego. Komitet Wojewódzki naszej Partii przoduje tu w pracy. Przeważająca ilość ochotników — to mieszkańcy pow. warszawskiego, z miejscowości, leżących pod Warszawą, jak: Grójec, Jeziorna itp.

Na chodniku ul. Królewskiej, naprzeciwko Ogrodu Saskiego, grupa młodych chłopców szybko i sprawnie ładuje na ciężarówkę gruz.

— Na randkę idziesz, że toaletę robisz? Panna poczeka, a robota nie — dogaduje ze śmiechem jeden z nich koledze, który przerwał na chwilę pracę i chusteczką wyciera mokrą od deszczu twarz.

— A bo wody mi się za kołnierz nalało — usprawiedliwia się chłopak i zawstydzony uwagą, zaczyna szybko wymachiwać łopatą.

Tuż obok, spod ruin zburzonego domu, kilkanaście kobiet przerzuca gruz bliżej jezdni, aby go wygodniej było ładować na ciężarówkę.

— Prawdziwy pech z tym deszczem — zagadujemy, patrząc na ich przemoczoną do „suchej nitki" garderobę.

— A co to, z cukru jesteśmy? Nie roztopimy się — rzuca z humorem jedna z nich, odgarniając z czoła kosmyk mokrych włosów. Wśród uwijającego się tłumu, natrafiamy na kierownika odcinka.

— Jak idzie praca?—odpowiada na nasze zapytanie. — Widać chyba. A co zrobiliśmy, okaże się po godzinie 2.

Ul. Świętokrzyska

Wśród gruzów ulicy Świętokrzyskiej, tuż pod szczątkami zrujnowanego „drapacza chmur", łopocze na wietrze czerwony transparent — „PPR w akcji odgruzowania stolicy" — głoszą białe litery.

Grupka kilkunastu ludzi kończy właśnie ładować na samochód gruz.

— Jest nas 85 osób z Zakroczymia, Jabłonny i Wiśniewa — informują nas zwięźle. — Narzędzia przywieźliśmy własne.

Do ciężarówki podchodzi mała, 9-letnia może dziewczynka, omotana szczelnie wielką, kraciastą chustą.

— Tato, a gdzie teraz robić? — zwraca się do jednego z mężczyzn.

Jesteśmy zaskoczeni. Więc i tacy „ochotnicy" biorą udział w akcji?

— Skąd się tutaj wzięła? — pytamy z zaciekawieniem.

— Ano, obie córki, bo jest tu i starsza, jak usłyszały gdzie i po co jadę, tak się zaczęły napierać, że wziąłem je ze sobą z Zakroczymia—wyjaśnia trochę zakłopotany, ale dumny ojciec. — Machają całkiem nieźle łopatami.

Parę domów dalej natrafiamy na drugą grupę. I tutaj czeka nas znowu niespodzianka. Wśród dorosłych mężczyzn uwijają się żywo trzej chłopcy w wieku 14—15 lat. Przyjechali z grupą ochotników z Jabłonny i widać po ich minach, że nie żałują swej „wyprawy". Mimo, że praca jest ciężka i... pada ulewny deszcz.

Ul. Wspólna

Grupa kilkuset osób z dzielnicy Śródmieście i Powiśle pracuje bez przerwy. Głośniki radiowe wyrzucają wesołe melodie.

— Tak weselej jest pracować — oświadcza jeden z peperowców z „Książki".

Łopata śmiga w jego rękach. Gruz znika z ulicy Wspólnej. Kilka kobiet, prawdopodobnie właścicielek okolicznych sklepików, przygląda się uważnie pracy. Są zachwycone. Do ich sklepików będzie teraz wolne dojście.

Do grupy peperowców, zajętych pracą, podchodzi nagle wysoki, tęgi mężczyzna, w mundurze wojskowym.

— Pozwólcie mi pomóc — prosi. — Dajcie łopatę!

Przybył niedawno z Anglii, nie bacząc na wrogą propagandę. I dopiero teraz przekonał się, że w tej Polsce nie jest tak źle, jak mu mówiono. Że wspólnym wysiłkiem wszyscy odbudowują ukochaną Ojczyznę.

— Gdyby moi koledzy tam, w Anglii, mogli was teraz zobaczyć, ani jeden nie zostałby poza granicami Ojczyzny.

I nagle przestał pracować. Z łopatą w ręku podszedł do głośnika radiowego i na falach eteru popłynęły do dalekich kolegów w Szkocji słowa, idące wprost z serca. Krótko, surowo, po żołniersku.

— Wracajcie! Kraj czeka na was! Rąk do pracy brak! Czeka was praca i nasze gorące serca.

Plac Trzech Krzyży

„Wykańcza" go grupa peperowców z dzielnicy Południe. W pobliżu wejścia do kościoła sterczy kupa gruzów. Ochotnicy nie mogą obojętnie na to patrzeć. W ruch poszły łopaty. Napełniają się auta. Jeszcze godzina i znikła sterta gruzu w pobliżu wejścia do kościoła.

Czerwone proporczyki łopocą na wietrze. Strugi deszczu spływają po palłach i kapeluszach pracujących. Ale kto by zwracał uwagę na takie rzeczy!

W pobliżu Hożej stoi sznur furmanek. Furmanki, pełne kobiałek z chlebem i butelek mleka. Przybyły one z Grójca, Jabłonny, Rembertowa i z innych okolic podwarszawskich.

— Towarzyszki, wszystkie prowianty złożyć na jeden wóz, a resztę dawać nam, bo trzeba jak najprędzej oczyszczać Warszawę — rozlegają się nawoływania.

Wśród śmiechu i żartów kobiałki i butelki wędrują na jedną z podwód i otulone zostają jakąś płachtą. Inne podwody suną w ślad za autami ciężarowymi, wywożąc gruz na ulicę Zieleniecką i ul. Olkuską w Mokotowie.

— Żeby to pogoda była, to by dopiero narodu zwaliło spod Warszawy — mówi jedna z kobiet, otulona chustką. — A tak z daleka, to zanim się do Warszawy dostaniesz, suchej nitki na tobie nie będzie.

— Ale to nic. I tak starczy rąk ludzkich do pracy. A prowiant przyda się niezawodnie. Chłopcy są przecież głodni.

Ale chłopcy nie myślą o posiłku. Dopóki nie ukończą swojego zadania, nikt nie zje ani kęsa chleba, nie wypije łyka mleka.

Plac Napoleona

Na Placu Napoleona, u wylotu ul. Sienkiewicza, robota idzie w najlepsze.

Deszcz leje bez przerwy. Potoki wody spływają wzdłuż ulic i chodników. Nieliczni przechodnie mkną szybko, chronią się pod parasolami. Ale nie chłopcy z ORMO.

Ci się niczego nie boją. Łopaty śmigają w ich rękach. Auta napełniają się szybko. Niektórzy zrzucili nawet marynarki.

— Gorąco — twierdzi młody, wysoki blondyn. — Jak człowiek pracuje, to nie myśli o deszczu i niepogodzie.

I w ciężkie, ołowiane chmury wzbija się piosenka: „Ormowcy... żołnierze wszelkiej broni..."

Przed gmachem Poczty Głównej leży duży złom, przeszkadzający w ruchu ulicznym. Kilka uderzeń kilofami i wielki blok rozpryskuje się na drobne kawałki. Teraz łopaty udają się na spoczynek. Kawałki bloków ładuje się na samochód.

— Gotowe! — woła kierownik robót.

Samochód skręca w ulicę Świętokrzyską. Ormowcy chwytają za łopaty i sprzątają gruz z innej części Placu Napoleona.

Rozlegają się nagle dźwięki wesołego marsza. Na Pl. Napoleona przybywa samochód z orkiestrą tramwajarzy.

— Weselej będzie teraz pracować — twierdzą ormowcy.

— A może by do taktu ładować samochody? — ktoś proponuje.

— Zrobione.

I w takt dziarskiego marsza napełnia się samochód gruzem i odłamkami bloków.

— Zrobiliśmy już 4 wozami — 39 kursów — objaśnia nas strażak w lśniącym, srebrnym kasku. — Chcemy jeszcze dokończyć 40 kurs.

Okazuje się, że ta tak ambitna grupa, to członkowie partii z Falenicy. Znajdują się między nimi: strażacy, pracownicy huty szklanej, elektrowni, tartaku oraz kilkanaścioro młodzieży ZWM.

Widać od razu, że nie żałują rąk i wysiłku. Z mokrych od deszczu twarzy, mimo malującego się zmęczenia, przebija duma i zadowolenie. Nadjeżdża właśnie pusta ciężarówka.

— No chłopcy, do roboty! — rzuca kierownik grupy. — Dokończymy ten ostatni kurs.

Przez most Poniatowskiego, przez Nowy Świat, ul. Mokotowską, Marszałkowską, Puławską pędzą długim korowodem wozy z gruzem. Czerwone proporce i czerwone transparenty wesoło łopocą na wietrze. Śpiewem i okrzykami rozbrzmiewa całe miasto.

To peperowcy pracują dla swojej Stolicy.

*

Godz. 14. Praca skończona. Orkiestra odjechała na ul. Młynarską. Budowniczy Warszawy ładują się na samochody. Z pieśnią na ustach, weseli i zadowoleni, chociaż deszcz strugami spływa po ich ubraniach i obuwie oblepione jest błotem.

— Furda — ktoś wychyla się z samochodu. — To nie ma znaczenia. Najważniejsze, żeśmy włożyli nasz wkład w odbudowę Warszawy.

Nie myśl tylko o sobie — pomóż innym

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Ameryka przed wyborami

1)

Zyski magnaterii i sytuacja robotników

(Korespondencja własna „Głosu Ludu")

(Dnia 5 bm. odbywają się w Stanach Zjednoczonych wybory do Senatu. Sytuację w przededniu wyborów kreśli nasz korespondent w cyklu artykułów, których druk rozpoczynamy w dzisiejszym numerze).

NOWY JORK, w październiku

John Steelman, prawa ręka Trumana, główny doradca prezydenta w sprawach świata pracy, człowiek, którego na pewno nikt nie posądzi o sympatie dla kół postępowych Ameryki, oświadczył publicznie 3 października, że „dochody big-businessu (wielkiego kapitału) — po opłaceniu podatków — osiągnęły najwyższy punkt w historii".

Dochody big-businessu

Oficjalne sprawozdania wykazują, że majątek największych 22 amerykańskich akcyjnych spółek przemysłowych (z których każda posiada co najmniej 1 miliard dol.), wynosił w 1944 r. 97,7 miliardów dol., obecnie zaś osiągnął on wartość 101,8 miliardów dol., to znaczy, że majątek ten wzrósł o przeszło 4 miliardy dol. w ciągu 2 lat.

Prestan Delano ogłosił dane, tyczące dochodów banków amerykańskich, z których widać, że w pierwszej połowie 1946 roku banki te osiągnęły czysty zysk w sumie 317 mil. dol., czyli o 50 mil. dol. więcej, aniżeli w pierwszej połowie 1945 r.

Według danych, ogłoszonych przez centralę związków zawodowych CIO, w ciągu ostatnich trzech miesięcy 1946 r. zyski spółek akcyjnych będą o 250%, tzn. dwa i pół raza wyższe od przeciętnej z lat 1936 — 1939.

Zyski te nie osiągnęły bynajmniej swego punktu kulminacyjnego. Mają one stałą tendencję dalszego wzrostu. Apetyty magnaterii przemysłowej stają się coraz to większe. Atak na poziom życia klasy robotniczej jest przeprowadzany coraz to konsekwentniej, bezwzględniej, uporczywiej.

Lekarstwa burżuazyjnych ekonomistów

Podczas gdy przywódcy robotniczy wskazują na coraz to bardziej pogarszającą się sytuację szerokich mas, teoretycy amerykańskiej ekonomii burżuazyjnej starają się odwrócić prawa rozwojowe i tłumaczą obecną sytuację gospodarczą Stanów Zjednoczonych (a więc kraju o największym przemyśle świata!) słabą produkcją.

Dawid Lawrence, George Skolski, Mark Sulivan i Frank Kent — wszyscy ci czołowi autorzy artykułów wstępnych, służący interesom big-businessu, wielkich akcyjnych spółek przemysłowych, przekonują amerykańską opinię publiczną, że najbardziej decydującymi dla życia amerykańskiego są sprawy wzrostu produkcji.

Tak twierdzą nie tylko przedstawiciele Wall-Street. Sekundują im dzielnie niektórzy z ich współpracowników na terenie robotniczym.

Ogromny wzrost produkcji

Jak jednak jest w rzeczywistości?

Organ wielkiego przemysłu „United States News" z dn. 4.10 podaje cyfry, dotyczące wydajności pracy w Stanach Zjednoczonych.

Jeżeli przyjmiemy jako podstawę 1939 rok i stan z tego roku oznaczymy cyfrą 100, to wydajność robotnika w 1940 r wzrosła do 106, w r. 1941 — do 108, a w 1945 r. — do 114.

Wprawdzie — na skutek przestawienia produkcji z wojennej na pokojową — cyfra ta spadła w pierwszym kwartale 1946 r. do 107 (stale jednak więcej aniżeli w 1939 i 1940 r.), ale obecnie wydajność ta stale rośnie i według specjalistów osiągnie ona z początkiem 1947 r. cyfrę 125.

Wzrost ten tłumaczy się tym, że w okresie powojennym zainstalowano w całym szeregu fabryk nowe maszyny, że jest większa ilość odpowiednich surowców (które w czasie wojny były przeznaczone tylko dla produkcji wojennej) oraz i tym, że na skutek ogromnego rozwoju instytutów badawczych w okresie wojny wynaleziono cały szereg udoskonaleń.

Warto by również przytoczyć sprawozdanie Reconversion Director do prez. Trumana (oznaczone Nr VI), w którym czytamy: „Produkcja nie przeznaczona na cele wojskowe, znajduje się na najwyższym poziomie, jaki Ameryka osiągnęła kiedykolwiek, tak w czasie wojny, jak i w czasie pokoju.

Wartość rocznej produkcji wynosi więcej niż 150 bilionów dolarów."

A w następnym sprawozdaniu z lipca 1946 r. czytamy: „Produkcja, która w pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku wykazała przeciętną 160% (w porównaniu ze stanem z 1935—39), podniosła się w drugim kwartale do 165%".

Tak więc oficjalne cyfry zadają kłam twierdzeniom, lansowanym przez wielki kapitał, że przyczyna złego stanu rzeczy tkwi w zbyt małej wydajności robotnika, w zbyt małej produkcji. Tak stara się reakcja amerykańska uzasadnić faktyczną zniżkę płac, gwałtowny spadek poziomu życiowego robotników i wzrost cen w Stanach Zjednoczonych.

Pismo CIO „Economic Outlook", cofając się do procesów gospodarczych z okresu pomiędzy pierwszą a drugą wojną światową, przypomina, że w latach 1923—1939 ceny całego szergu towarów spadły o 25%, a jednak płace wzrosły w tym samym czasie o 15%. I mimo to przemysłowcy nie mieli powodów do narzekań i trosk.

Dokąd zmierza reakcja amerykańska?

Walka, jaką prowadzi reakcja amerykańska, jest bezwzględna i uparta. Nie oglądając się na skutki, wielki kapitał stara się rzucić kraj w odmęt inflacji i kryzysu. Wyciąga z arsenału broń wszelkiego rodzaju. Uderza bezwzględnie i konsekwentnie. Używa umiejętnie broni gospodarczej w walce politycznej. Przystępuje do rozgrywki w wyborach z planem obmyślonym skrupulatnie, w detalach.

Rozgrywka na rynku mięsnym, o której będzie mowa w następnej korespondencji, jest typowym tego dowodem, jest klasycznym przykładem metod i chwytów amerykańskiej reakcji.

Jan Górski

Niemcy coraz butniejsi

Zuchwałe oświadczenie Schumachera

„Alianci zachowują się w Niemczech jako zwycięzcy, a nie jako oswobodziciele" — oświadczył Kurt Schumacher, prezes partii socjal - demokratycznej, na jednym z zebrań przedwyborczych, odbytych w Bernie. Schumacher protestował przede wszystkim przeciwko demontażowi fabryk, prowadzonemu we wszystkich strefach okupacyjnych. Wypowiedział się on „za utrzymaniem przemysłu niemieckiego, ażeby ten mógł pracować dla potrzeb niemieckich i na eksport".

Pan Kess Vorring, prezes holenderskiej partii socjal - demokratycznej, który brał udział w tym zebraniu, oświadczył: „Holandia nie może żyć, o ile Niemcom nie wiedzie się dobrze". (ZAP)

6 milionów przestępców w USA

„Naukowe" metody włamywaczy amerykańskich

Naczelny prokurator amerykański oświadczył, że Stany Zjednoczone posiadają sześciomilionową armię zbrodniarzy, która liczebnością swą przewyższa amerykańskie siły zbrojne, użyte przeciw Niemcom i Japonii. Władze lokalne w Ameryce nie są w stanie zwalczyć wzrastającej przestępczości.

Przestępcy amerykańscy coraz częściej posługują się zdobyczami wiedzy. Ostatnio zatrzymano w Nowym Jorku czterech młodych włamywaczy, którzy podczas „roboty" utrzymywali kontakt ze sobą za pomocą krótkofalowych stacji radiowych. Ponadto aby uniknąć zwracania na siebie uwagi podczas „pracy" przestępcy mieli zamiar wykorzystać dla oświetlenia promienie ultraczerwone. (Telepress).

Wysiedleni Niemcy

wracają, by rabować

Część pogranicza czeskiego była od pewnego czasu niepokojona częstymi rabunkami. Ograbiano mieszkania, stajnie i chlewy.

Dochodzenie przyniosło wielką niespodziankę. Okazało się, że w bandzie rabunkowej jest kilku wysiedlonych Niemców, którzy nielegalnie wrócili z Niemiec. Wszyscy członkowie tej bandy są uzbrojeni. Ustalono, że banda przekraczała granicę w rejonie Liberca. Prasa czeska nawołuje organy bezpieczeństwa, aby przy współpracy osadników jak najszybciej zlikwidowały „działalność" niemieckich rabusiów.

(ZAP)

—«o»—

Miłosierdzie zbrodnią

w Hiszpanii Franco

W związku ze skazaniem 31-letniej nauczycielki hiszpańskiej, Izabeli Sanz Toledano na 20 lat więzienia przez sąd wojenny generała Franco, trzy delegatki brytyjskich organizacji kobiecych, które niedawno odwiedziły więzienie madryckie, oświadczają, że jedynym przewinieniem skazanej było ofiarowanie starego ubrania więźniowi politycznemu.

Dwie inne w Hiszpanii zostały za podobną „zbrodnię", skazane na 12 i 6 lat więzienia. (Telepress)

—«o»—

Stare działo francuskie

powróciło z Niemiec do Paryża

Kilka dni temu przedstawiciele radzieckich władz okupacyjnych w Niemczech przekazali uroczyście Francuzom stare działo „Valerie', które Niemcy zrabowali wraz z innymi muzealnymi zabytkami w Paryżu.

Podczas uroczystości przekazywania działa przemawiali: przedstawiciel radziecki, generał Kostikow i przedstawiciel francuski, generał Geneval. (RAP).

RADZIECKA WSPÓLNOTA NARODÓW

O czym jeszcze mówią cyfry budżetu ZSRR

(Korespondencja własna „Głosu Ludu")

MOSKWA, w październiku

Pisaliśmy już o preliminarzu budżetowym, rozpatrywanym przez Radę Najwyższą ZSRR. Dziś leży przed nami ustawa budżetowa, którą Rada Najwyższa uchwaliła 18 października br.

Budżet ZSRR mówi przede wszystkim o rzeczywistej wspólnocie narodów radzieckich wielkich i małych, zespolonych pokojową i twórczą pracą nad odbudową i podniesieniem swej stopy życiowej i kultury.

Na łączną sumę 319,4 miliardów wydatków w budżecie radzieckim, 254 miliardy stanowią wydatki budżetu Związkowego. Składają się na nie wydatki i inwestycje o charakterze i znaczeniu ogólnopaństwowym. Pozostałe 65,4 miliardów stanowią sumę pozycji rozchodowych w budżetach poszczególnych republik.

Budżety republikańskie zwiększyły się wydatnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. Średni procent wzrostu — 36,9 proc. jest znacznie większy od wzrostu budżetu ogólnozwiązkowego. Największy procent wzrostu wykazują budżety republik, które ucierpiały w związku z okupacją niemiecką. Tak więc budżet Ukraińskiej Republiki wzrasta o 41,7 proc., Białoruskiej — 48,3 proc., Litewskiej — 49,3 proc., Mołdawskiej — 55,1 proc., Łotewskiej — 45,6 proc. i Karelo-Fińskiej — 42,5 proc.

Z ogólnej sumy 65,4 miliardów wydatków republik 64,8 proc., czyli 42,3 miliardów przeznaczono na cele społeczno-kulturalne. Wśród nich największy wzrost w porównaniu z rokiem ub. wykazują wydatki na oświatę — 35,3 proc.

Charakterystyczna jest ustalona przez ustawę budżetową wysokość potrąceń z dochodów ogólno - państwowych na rzecz budżetów poszczególnych republik (w procentach ogólnej sumy dochodów na terytorium danej republiki). Przytaczamy tylko część danych, które dostatecznie oświetlają intencje i cele ustawodawców: Federacja Rosyjska — 6,9 proc., Republika Ukraińska — 11 proc., Białoruska — 27 proc., Uzbecka — 30,6 proc., Armenia — 39 proc., Republika Mołdawska — 45,8 proc., Tadżycka — 63,4 proc.

Cyfry te świadczą, że ustawodawcy nie przestrzegali zasady formalnej równości wobec obowiązku niesienia świadczeń na rzecz państwa związkowego. Świadczą one o faktycznym uprzywilejowaniu pozostałych republik kosztem Federacji Rosyjskiej — co ma na celu przyśpieszenie rozwoju gospodarczego i kulturalnego tych republik.

Wielki, niewspółmierny wkład Federacji Rosyjskiej, narodu rosyjskiego w dzieło wspólnego budownictwa socjalistycznego „narodu stu narodów", jego największe ofiary krwi i pracy w wielkiej wojnie przeciwko faszyzmowi, jego trwająca nadal pomoc dla pozostałych narodów Związku Radzieckiego — oto co winni ocenić należycie wszyscy ludzie dobrej woli.

Doceniają to w pierwszym rzędzie członkowie radzieckiej rodziny narodów. O tym przekonać się można było w czasie dyskusji budżetowej w Radzie Najwyższej ZSRR.

Przemawia jeden z białoruskich członków Rady, K. Długaszewski. Przypomina o tym, co dały Białorusi przedwojenne pięciolatki. W r. 1940 produkcja przemysłowa Białorusi Radzieckiej w porównaniu z r. 1913 zwiększyła się 23-krotnie, produkcja elektroenergii np. wykazała wzrost 109-krotny. Niemcy zburzyli miasta białoruskie, spalili i zrujnowali wsie, pozostawiając bez dachu nad głową połowę ludności republiki. Zburzona została jej stolica, Mińsk, którego fundusz mieszkaniowy zniszczony został na 80 proc. Zrujnowane gospodarstwo narodowe Białorusi odrzucone zostało wstecz, poniżej poziomu 1913 roku.

Dziś Białoruś otrzymuje od Rządu Związkowego olbrzymie środki na odbudowę, produkcja jej wzrasta z miesiąca na miesiąc. Produkcja elektroenergii osiągnęła już poziom przedwojenny, z końcem zaś br. zwiększy się w dwójnasób w porównaniu z tym poziomem. Szybko postępuje odbudowa Mińska, który jest nie tylko odbudowany, lecz również rekonstruowany — i powstanie z ruin piękniejszy, niż był dawniej.

Przedstawiciele innych republik mówili tak samo o swej pracy i dorobku, o swoim wkładzie we wspólne dzieło socjalistycznego budownictwa. Wielu z nich opowiadało o bogactwach swego kraju, o swoim „złocie", które wciąż zmieniało kolor: było czarne, gdy Azerbejdżaniec mówił o ropie naftowej, było złociste, gdy Gruzin lub Mołdawianin mówili o swych sadach i winnicach. Ten ostatni, przedstawiciel Mołdawii, Rud, opowiadał o posusze i nieurodzaju, jaki dotknął w tym roku ziemie jego kraju. I dawał wyraz gorącej wdzięczności dla rządu centralnego za szeroko zakrojoną pomoc w żywności i nasionach, wyrażając przy tym pewność, że w przyszłym roku sady i winnice Mołdawii dadzą bogaty urodzaj.

Tak przemawiano w dyskusji budżetowej w zalanym tysiącami świateł Wielkim Pałacu Kremlowskim. Zebrali się tutaj robotnicy i chłopi, działacze nauki i sztuki, przedstawiciele armii i floty, mężczyźni i kobiety — i wszyscy z zapałem i dużą znajomością rzeczy — a każdy w swoim języku — rozprawiali o poważnych zagadnieniach państwowych.

Mówili o jednym — o twórczej pokojowej pracy, o wielkim dziele odbudowy zniszczonego przez niemiecki najazd kraju.

A. Paw.

„Gorallenvolk" — nieudana hitlerowska afera

Kolaboracjoniści z Podhala przed sądem

Dziś rozpoczyna się przed Sądem Specjalnym w Zakopanem proces 5 polskich kolaboracjonistów z terenu Podhala.

Na ławie oskarżonych zasiadają: Józef Cukier, Tomasz Kościelniak, Stanisław Mul, Antoni Kęska i Antoni Tomala; wszyscy oni znajdują się pod zarzutem współpracy z okupantem w akcji tworzenia tzw. „Gorallenvolku".

Główny ideolog „Gorallenvolku" — dr Henryk Szatkowski przebywa obecnie zagranicą; wszczęte przez władze polskie postępowanie ekstradycyjne sprowadzi zdrajcę tego przed polski trybunał który niewątpliwie wymierzy mu stosowną karę.

Geneza „Gorallenvolku" jest właściwie historią zdrady narodowej, popełnionej przez nieliczną grupę karierowiczów, mieniących się działaczami góralskimi, którzy pod patronatem Szatkowskiego usiłowali stworzyć sztuczny twór — „Naród Górali".

Akcja ta inspirowana przez okupanta miała na celu rozbicie jedności narodu polskiego, osłabienie więzi łączącej poszczególne tereny kraju i — poprzez podsycanie odrębności regionalnych — zmierzała do osłabienia oporu.

Jak się obecnie okazało, propaganda niemiecka jeszcze przed wybuchem wojny działała na terenie Zakopanego. W owym czasie popularną osobistością był tam niejaki Witalis Wieder, kapitan W. P. oficjalnie pełniący funkcje prezesa Związku Oficerów Rezerwy.

Pod płaszczykiem tej działalności Wieder, w rzeczywistości członek niemieckiego wywiadu, zręcznie propagował hasła hitleryzmu, podkreślając równocześnie rzekomą odrębność narodowościową górali. Na lep tej zdradzieckiej propagandy poszło kilku „działaczy góralskich" jak np. Wacław i Andrzej Krzeptowscy, osk. Józef Cukier i inni. W ten sposób przygotowywano grunt pod przyszłą okupację.

Z chwilą wkroczenia Niemców, przeprowadza się zakrojoną na szeroką skalę akcję propagandową, organizowane są zebrania i wiece, na których mówcy rzucają hasła współpracy z Niemcami. Celem zwabienia niechętnie i wrogo dla okupanta nastawionej ludności, przyobiecuje się góralom, jako specjalnej grupie ludnościowej, szereg przywilejów.

Frank — „góral honorowy"

W listopadzie 1939 r. zorganizowany zostaje wyjazd delegacji góralskiej do Krakowa celem złożenia hołdu generalnemu gubernatorowi Hansowi Frankowi, w odpowiedzi na co następuje rewizyta Franka w Zakopanem.

Witający go wówczas w imieniu „górali" Wacław Krzeptowski przedstawia Frankowi „ogrom cierpień, jakie znosili górale za czasów polskich", wyrażając równocześnie radość z racji wkroczenia Niemców.

W zakończeniu powitania delegacja wręcza Frankowi specjalną oznakę honorową.

W tym mniej więcej okresie przybywa do Zakopanego znany tam sprzed wojny dr Henryk Szatkowski który pod egidą Hansa Franka przystępuje z całym rozmachem do tworzenia „Gorallenvolku", akcja ta bowiem natrafiała na zdecydowany opór ludności a w myśl dyrektyw niemieckich, należało nadać propagandzie podłoże „naukowe".

Naukowe podstawy dla tej afery wypracowuje właśnie Szatkowski.

Propagandowe hasła odrębności narodowościowej i współpracy z Niemcami wywołują ferment wśród miejscowego społeczeństwa, które nie szczędzi pod adresem kolaboracjonistów słów krytyki i potępienia. Wywołuje to w konsekwencji pierwszą falę aresztowań.

Terror i szantaż

W tych warunkach władze miejskie Zakopanego zarządzają w roku 1940 przeprowadzenie spisu ludności, przy czym w spisach tych widnieje również osobna rubryka „narodowości" góralskiej, rozprzestrzeniana zaś powszechnie fama głosi o surowych represjach w wypadku nieprzyznawania się do tej narodowości. Równocześnie z groźbami propaganda przedstawia korzyści i przywileje płynące z racji utworzenia „narodu góralskiego".

Ukoronowaniem poczynań zdrajców jest powołanie do życia „komitetu góralskiego" z Wacławem Krzeptowskim, jako przewodniczącym i osk. Józefem Cukrem, jako jego zastępcą na czele.

Działając za pośrednictwem 12 delegatur, rozmieszczonych na terenie Podhala, komitet, który posiadał szereg resortów, stanowił rodzaj „rządu" dla tego wyimaginowanego „księstwa góralskiego".

„Kennkarty" i SS.

Szczególnie drastycznie objawiała się współpraca komitetu z Niemcami w okresie wydawania kart rozpoznawczych.

Wszelkimi sposobami, od perswazji do terroru włącznie, działacze komitetowi nakłaniali miejscową ludność do przyjmowania „Kennkart" góralskich zamiast polskich.

W tym celu Wacław Krzeptowski, oskarżony Józef Cukier i inni działacze komitetowi objeżdżali różne miejscowości Podhala i na publicznych wiecach wzywali do przyjmowania góralskich „Kennkart", grożąc w przeciwnym razie represjami.

Mimo tej całej akcji wyniki były minimalne i tak np. w Zakopanem w ciągu pierwszych kilku dni wydawania kart rozpoznawczych wydano zaledwie 7 kart „góralskich", natomiast wiele starych rodzin góralskich zadeklarowało swoją polską przynależność narodową.

Niektóre gromady jak np. Olcza, Ochotnica, Chochołów i inne gromadnie przyjmowały wyłącznie polskie karty rozpoznawcze

Widząc, iż propaganda spala na panewce, kolaboracjoniści ustanowili z ramienia Komitetu specjalnych mężów zaufania, którzy w biurach wydawania kart rozpoznawczych wręcz nie dopuszczali do przyjmowania przez górali kart rozpoznawczych polskich.

W ten sposób usiłowano stworzyć fikcję, że tereny Podhala zamieszkałe są przez odrębną ludność góralską.

Osobna karta nikczemnej działalności kliki karierowiczów to sprawa organizowania tzw. SS góralskiego.

W końcu 1939 r. zwerbowano kilku młodych górali, których odesłano do Krakowa celem pełnienia straży honorowej przy osobie Franka na Wawelu; chłopcy ci zostali w następstwie wcieleni do niemieckich formacji SS. W latach 1942 i 1943 Komitet Góralski zwerbował jeszcze kilkuset młodych górali do formacji SS.

Po odbyciu odpowiedniego przeszkolenia w Trawnikach górale ci odbywali w następstwie służbę w wojsku niemieckim. W ten sposób zdradzieccy działacze spod znaku „Gorallenvolku" dopomagali wrogowi, zasilając Polakami niemieckie armie.

Załamywanie się potęgi niemieckiej wpłynęło „ochładzająco" na kolaboracjonistów góralskich, którzy powoli zaczęli wycofywać się z całej tej akcji. Niemniej jednak ich szkodliwa działalność doskonale została zrozumiana przez ogół miejscowego społeczeństwa, które czynnie jej przeciwstawiało się.

Szereg szkodników zostało zlikwidowanych jeszcze w okresie okupacji przez działające na tamtych terenach organizacje podziemne. Przewodniczący Komitetu Góralskiego Wacław Krzepkowski został powieszony. Ideolog „Gorallenvolku" dr Henryk Szatkowski uciekł wraz z Frankiem zagranicę.

Na karę śmierci

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Białymstoku stanęło dwóch bandytów członków NSZ: **Wysocki Stefan i Konopko Jan**, obaj oskarżeni o napady rabunkowe z bronią w ręku. W kwietniu br. oskarżeni dokonali napadu na przejeżdżający szosą w pobliżu Czerwonego Boru samochód W. P. przy czym zrabowali 12 tys. zł. W kwietniu również dokonali napadu na stację kolejową Czerwony Bór. Prócz tego w maju napadli na posterunek M. O. w Rutkach. Napad z powodu przybycia oddziału W. P. nie udał się.

Sąd po rozpatrzeniu sprawy skazał Wysockiego i Konopkę na karę śmierci z pozbawieniem praw honorowych, publicznych i obywatelskich na zawsze.

—«o»—

Ruda wyładowana w Szczecinie

Centrala Zaopatrzenia Hutniczego po dokładnym zbadaniu możliwości przeładunkowych portu szczecińskiego otworzyła z dniem 1 października br. swój oddział w Szczecinie i skierowała część importu rud szwedzkich przez ten port.

Już w dniu 23 października br. pierwszy statek S/S Borga zawinął do portu w Szczecinie z wielkim transportem rudy, który dla hut śląskich przewieziono Odrą do Gliwic.

W bieżącym sezonie nawigacyjnym na Odrze - Centrala Zaopatrzenia Hutniczego projektuje przewieźć ze Szczecina do Gliwic od 7.000 do 10.000 ton rudy importowanej ze Szwecji.

W każdej chacie elektryczność

Pow. kutnowski realizuje plany

Oto kilka cyfr i faktów z powiatu kutnowskiego, dotyczących elektryfikacji. Do końca 1947 roku według oświadczeń Powiatowego Zakładu Elektryfikacyjnego 75 procent wsi otrzyma światło elektryczne, do końca zaś 1948 r. cyfra ta wzrośnie do 100 proc. tak, że ani jedna chata nie będzie pozbawiona światła. Obecnie wykańcza się rozpoczętą we wrześniu budowę sieci elektrycznej w dziesięciu wsiach gminy Dobrzelin i Krzyżanówek.

To są tylko suche cyfry, poza nimi jednak kryje się żywy człowiek i jego gorąca chęć polepszenia bytu swego i całego kraju.

W powiecie kutnowskim na tym odcinku spotykamy się z solidarną i ofiarną pracą wszystkich czynników zainteresowanych w elektryfikacji. A więc Pow. Zakł. Elektryfikacyjny przeznaczył 15% swego budżetu na pomoc gospodarzom, którzy sami nie mogą pokryć kosztów elektryfikacji.

Wszystkie gminy przeznaczają również 15% swych budżetów na elektryfikację. Gospodarze zaś ze swej strony sami zwożą słupy i przeprowadzają roboty. (Z).

Szkoła, która będzie pomnikiem

Ofiarność społeczeństwa leczy rany wojenne

Działania wojenne na terenie Siedlec poczyniły szkody szczególnie jeżeli chodzi o szkolnictwo. Zostało tu zniszczonych, spalonych lub zburzonych pięć gmachów szkolnych. Ostatnio społeczeństwo Siedlec postanowiło uczcić drugą rocznicę wyzwolenia miasta przez budowę szkoły — pomnika. Na pomieszczenie wybrano spalony gmach b. gimnazjum im. Prusa. Dzięki ofiarnej pracy całego społeczeństwa siedleckiego i byłych wychowanków szkoły, budowa posuwa się szybko naprzód. Utworzony został komitet, w skład którego weszli przedstawiciele prawie wszystkich organizacji oświatowych, społecznych i politycznych.

Akcja spotkała się z uznaniem nie tylko mieszkańców miasta, ale i chłopów z okolicznych wsi, którzy dostarczają furmanek do wywożenia gruzu. Młodzież szkolna wraz z personelem nauczycielskim pracuje zawzięcie przy oczyszczaniu terenu, zaś byli wychowankowie gimn. im. Prusa, rozsiani po całym kraju wspierają budowę licznymi datkami.

Komitet postanowił zbudować szkołę wysiłkiem samego społeczeństwa nie uciekając się do pomocy rządu, zdając sobie sprawę, że Skarb Państwa ma nawał innych, nie mniej ważnych spraw do załatwienia.

Obecnie założone są już stropy ogniotrwałe, zakupiona blacha na pokrycie i w najbliższych tygodniach gmach zostanie wyciągnięty pod dach.

Z prasy i O prasie

Słowa Stalina

„Trybuna Dolno-śląska" donosi o olbrzymim wrażeniu, jakie wywołał wywiad, udzielony przez Generalissimusa Stalina wśród ludności Dolnego Śląska.

W artykule pt. „Sojusznik, który nigdy nie zawiedzie" — „Trybuna" pisze:

„Czy Związek Radziecki uważa zachodnią granicę Polski za ostateczną?

Tak — brzmiała odpowiedź Stalina.

My, na Dolnym Śląsku, my, mieszkańcy Ziem Odzyskanych, zrozumieliśmy wagę tego „tak".

Zrozumieliśmy, że to „tak" oznacza dalszy, konsekwentny ciąg polityki, zapoczątkowanej w Poczdamie, gdzie wbrew oporom przedstawicieli Anglii i Stanów Zjednoczonych, a dzięki poparciu Związku Radzieckiego, przyznane nam zostały tereny na wschód od Odry i Nisy, oraz tereny nad Bałtykiem.

Zrozumieliśmy, że to „tak" oznacza krótką i zdecydowaną odpowiedź Byrnesowi i Bevinowi, protektorom wielkich Niemiec.

Zrozumieliśmy, że to „tak" oznacza dla Niemców, dla wszystkich Niemców, konieczność zrezygnowania z aspiracji tak umiejętnie rozdmuchanych przez wszystkie antydemokratyczne, antypokojowe, imperialistyczne siły na świecie.

Zrozumieliśmy, że odpowiedź premiera Stalina oznacza rzucenie na szalę prawdy, słuszności i sprawiedliwości całej powagi Związku Radzieckiego.

Zrozumieliśmy wreszcie, że nie są frazesem słowa, „o granicy całej Słowiańszczyzny".

Lud Dolnego Śląska nigdy nie wątpił w to, że ziemie te tak jak są, tak będą polskie. Nie wątpił nawet wtedy, gdy Churchill, czy Byrnes, czy Bevin odmawiali nam do nich prawa, gdy niemieccy zaborcy i imperialiści przybrani w owcze skóry szumacherowskich socjal-demokratów obrzucali nas błotem i grozili odwetem.

Nie wątpił nigdy lud dolno-śląski!

Wątpiły może jednostki, słabe, tchórzliwe, małoduszne, ale ludność w swej masie na każdą mowę odpowiadała wzmożoną pracą, na każdą groźbę jednością i zwartością szeregów.

Bowiem wiedzieliśmy, że nasze słuszne, w pełni usprawiedliwione żądania popiera potężny sojusznik. I dzisiaj te nasze przekonania zamieniły się w pewność.

Ze zdwojoną energią orać będzie ziemię dolno-śląską chłop, ze zdwojoną energią odbudowywać będzie fabryki Wrocławia, Wałbrzycha, Jeleniej Góry, Dzierżoniowa, czy Bielawy — robotnik, ze zdwojoną energią pracować będzie dla dobra Ziem Odzyskanych inteligent urzędnik, czy profesor.

My wiemy:

Tak jak w Poczdamie, tak teraz, wbrew opinii Bevinów, Byrnesów, Schumacherów i popierającej ich międzynarodowej reakcji — zaważy na szali stanowisko premiera Stalina, Związku Radzieckiego i wszystkich miłujących pokój prostych ludzi na świecie."

9 zamiast 7

Zakłady Cegielskiego nie tylko spełniają swoje zadanie, nie tylko wypełniają nakreślony plan, ale i przekraczają go. I tak np. we wrześniu zamiast zaplanowanych 7 nowych parowozów, wyprodukowano 9, tzn. 30% ponad normę. Jeżeli chodzi o energię elektryczną, to tu przekroczono plan o 60%.

Bolączką robotników jest sprawa mieszkaniowa. Nadzwyczajna Komisja Mieszkaniowa załatwia te sprawy w tempie można powiedzieć żółwim. Zakłady więc starają się dostarczyć swoim pracownikom mieszkań we własnym zakresie. We wrześniu przeprowadzono remont 33 izb mieszkalnych.

DZIEŃ WARSZAWY

POGODA

Zachmurzenie na ogół duże i miejscami deszcz, temperatura bez większych zmian, słabe wiatry miejscowe.

SWIAT PRACY NA BUDOWĘ WARSZAWY

Na odbudowę Warszawy robotnicy i pracownicy m. Hajnówki złożyli 231.875 zł. Pracownicy cukrowni Gotków na Dolnym Śląsku ofiarowali 8.650 zł. Krasnystaw przekazał Warszawie 90.000 zł.

RUCH KOŁOWY PRZEZ MOST PONIATOWSKIEGO

Zgodnie z decyzją Prezydenta m. st. Warszawy, przez most Poniatowskiego dopuszczony jest ruch kołowy wszelkiego rodzaju.

WYDAWANIE PAPIEROSOW PRZEDŁUŻONE

Resort zaopatrzenia m. st. Warszawy, podaje do wiadomości, że przedłuża się rozdział papierosów Polskiego Monopolu Tytoniowego do dn. 9 listopada 1946 r. Rozliczenie kuponowe do dnia 12 listopada 1946 roku włącznie.

Od dnia 2 listopada 1946 r. w sklepach PMT, spółdzielniach spożywczych i w budkach inwalidzkich wydawane będą papierosy monopolowe na kupony 16 i 17 kart listopadowych dla kat. I po 200 szt. łącznie na 2 kupony.

Cena papierosów „Bałtyk" zł 3 za 1 szt. „Wolność" zł 2 za 1 szt.

O zakończeniu rozdziału nastąpi oddzielne zawiadomienie.

ODSŁONIĘCIE POMNIKA OBROŃCÓW WARSZAWY

W ramach „Święta Poległych", dnia 1 listopada o godzinie 9 rano, na cmentarzu służewskim została odprawiona uroczysta msza polowa. Po mszy nastąpiło odsłonięcie pomnika wojskowych poległych w obronie Warszawy w r. 1939 oraz powstańców z r. 1944.

Uporządkowaniem oraz ozdobieniem cmentarza zajęli się harcerze 42 Warszawskiej Drużyny harcerskiej.

PUNKTY ŚWIETLICOWE DLA NAJBIEDNIEJSZYCH

Stołeczny Komitet Opieki Społecznej zorganizował na terenie Warszawy 8 punktów świetlicowych dla najuboższej ludności stolicy.

Punkty te rozdzielają codziennie 490 porcji obiadowych. Mieszczą się one przy następujących ulicach: Grochowska 127, Grochowska 326, Kawęczyńska 2, Kawęczyńska 49, Oszmiańska 23/25, Oszmiańska 152, Drewniana 8 oraz Otwocka 3.

Kronika wypadków

Przygnieciony przez tramwaj. Na skrzyżowaniu Al. Jerozolimskich z ul. Marszałkowską, tramwaj przygniótł adwokata Jakuba Hausspiegla (ul. Łochowska 18 m. 20). Poszkodowanego ze zgniecionymi dwoma żebrami lekarz Pogotowia przewiózł do Izby Chorych przy ul. Szerokiej 31.

*

Zamach samobójczy czy omyłka. Przy ul. Powązkowskiej 62 napiła się jodyny 19-letnia Maria Błodarczyk (ul. Leszno 13 m. 6). Lekarz Pogotowia przewiózł ją po udzieleniu pierwszej pomocy do szpitala Wolskiego. Nie ustalono, czy był to zamach samobójczy czy pomyłka.

*

Garnkiem w głowę. W czasie sprzeczki, jaka wynikła w mieszkaniu przy ul. Środkowej 23 m. 23a, rzeźnik, 32-letni, Wacław Brzostek, otrzymał cios garnkiem w głowę. Wezwano lekarza Pogotowia, który przewiózł poszwankowanego do szpitala Przemienienia Pańskiego. Na skutek dużego ulewu krwi stan rzeźnika jest poważny.

*

Pijak ofiarą spowodowanej przez siebie katastrofy samochodowej. W sobotę wieczorem, w nieoświetlonej części ul. Marszałkowskiej naprzeciwko wylotu ul. Oleandrów pod piętrowy autobus miejski linii „P", prowadzony przez szofera Kowalskiego, wyskoczył nagle spoza wykopu kanalizacyjnego jakiś mężczyzna w stanie nietrzeźwym. Kierowca autobusu zahamował gwałtownie tak, że jadący za nim samochód osobowy wpadł na autobus, ulegając lekkim uszkodzeniom. Na rozmokłej i zabłoconej jezdni piętrus potrącił sprawcę wypadku, 27-letniego Włodzimierza Baranowskiego, ze Skolimowa oraz złamał mu nogę i poranił stopę. Funkcjonariusz ORMO przewiózł go na stację pogotowia ratunkowego, skąd przewieziono go do szpitala Wolskiego.

O czym nie mówiono na Zjeździe Piekarzy

Pracownicy zatrudnieni są 16 godzin na dobę

Z prasy dowiedziałem się, iż 27 ub. miesiąca obradował w Warszawie Ogólnopolski Zjazd Piekarzy w obecności 400 delegatów i zaproszonych gości. Między tymi delegatami znajdował się również i wiceminister Nowiński, który podkreślił poparcie państwa dla inicjatywy prywatnej, jaką reprezentują uczestnicy Zjazdu.

Zabrakło tylko przedstawiciela Związków Zawodowych.

Czy organizatorzy Zjazdu obawiali się, że przedstawiciel Związków Zawodowych mógłby wnieść niemiły nastrój w obrady?

Na zjeździe, jak to można wywnioskować z rozesłanego do prasy komunikatu, mówiono dużo. Zapomniano w ogniu dyskusji jedynie o ustawie, która mówi o 8-mio godzinnym dniu pracy.

Być może, że organizatorom Zjazdu nie wygodnie było wspominać o tym dekrecie. Dlatego też pożądana była obecność przedstawiciela Związków Zawodowych, który przypomniałby o ustawie obowiązującej od roku 1919.

Na podobnych obradach trzeba przypominać o tym, że w piekarnictwie pokutuje jeszcze 12, 14 i 16-godzinny dzień pracy. Aż się wierzyć nie chce, że taki stan rzeczy może istnieć w Nowej Polsce. Potrzeba jeszcze dużo pracy, aby pouczyć „panów majstrów" o ustawach państwowych.

Nie wspomniano też o ustawie, która mówi o skasowaniu nocnej pracy w piekarniach. A nie mogą zaprzeczyć organizatorzy Zjazdu, że ustawa ta nie jest honorowana w całej Polsce, prócz Warszawy i Łodzi.

Związki Zawodowe dużo wysiłku kosztuje utrzymanie pracy dziennej w piekarniach warszawskich jak i łódzkich. I tu znów powinien by przypomnieć o ustawie powyższej przedstawiciel Związków Zawodowych Pracowników Piekarnianych. Organizatorom Zjazdu nie wypadało o tym wszystkim mówić.

Mówiono w czasie obrad o „nowym narybku" tj. o terminatorach w piekarniach, o tej młodzieży robotniczej, którą wyzyskuje się do ostatecznych granic przez zmuszanie ich, tak samo jak ludzi dorosłych do 12, 14, 16-godzinnej pracy i to w dodatku w nocy.

Czytaliśmy, iż taki sam zjazd we Wrocławiu uchwalił czteroletni termin w zawodzie piekarskim. Stanowczo sprzeciwiam się temu i stwierdzam, że praktyka w naszym zawodzie jest wystarczająca przez 18 miesięcy przy dzisiejszym zmechanizowaniu w piekarniach dużych, zwłaszcza, że uchwalono, aby piekarnie małe zamykać.

Dzisiejszy terminator nie uczy się robić rogalików lub smacznych warszawianek, bo to robi maszyna tzw. sztanca, która wypuszcza 8 tys. sztuk na godzinę. Takiej pracy uczeń nie potrzebuje się uczyć aż cztery lata.

Poruszona została też sprawa stworzenia laboratorium, aby mogli uczyć się i badać procesy fermentacyjne, tak właściciele piekarń jak i pracownicy.

Z uznaniem podkreślam, że znalazł się człowiek, który miał odwagę na tym zjeździe postawić projekt budowy laboratorium i który przekonał swoich kolegów, iż w zawodzie piekarskim takie laboratorium jest konieczne.

Nie mogę tylko zrozumieć, dlaczego delegaci Zjazdu domagają się subsydium z kasy rządowej. Na budowę laboratorium fundusze znaleźć się muszą i mogą z kas właścicieli piekarń, którym nie sprawi wielkiego uszczerbku dać po 10 tys. złotych.

Na Zjeździe obecnych było 400 delegatów, z których każdy reprezentował 10 właścicieli, co daje liczbę 4 tys. osób. Wyniosłoby to w sumie 40 milionów złotych.

Czy za te pieniądze nie możnaby wybudować laboratorium?

Mając taką sumę nie trzeba sięgać po subsydium rządowe. Laboratorium można by założyć przy nowobudującej się piekarni w Warszawie, przy ul. Wolskiej Nr 40, lub drugiej równie dużej w Otwocku. Rzucam tę myśl — Otwock i ze względów zdrowotnych.

Mam nadzieję, że p. Banaśkiewicz, podstarszy Cechu Piekarzy Warszawskich dzieło raz rozpoczęte doprowadzi do pomyślnego końca.

Borowy Jan,
Przewodniczący Sekcji Piekarzy Zw. Zaw. Prac. Przem. Spożywczego

Zjazd Zw. Zawod. Prac. Handlowych i Biurowych R. P.

rozpoczął obrady w Warszawie

W dniu wczorajszym rozpoczął w Warszawie swe obrady dwudniowy ogólnokrajowy Zjazd Zw. Zawodowego Pracowników Handlowych i Biurowych R. P.

Zjazd odbywa się w gmachu Związku przy ul. Siennej, sala obrad daje delegatom pełny obraz życia w zrujnowanej Warszawie we wszystkich dziedzinach. Okna sali zjazdu częściowo zabito deskami zamiast szyb, ze ścian i sufitów opadły tynki, odsłaniając cegłę. Żelazne piecyki zastępują nieczynne centralne ogrzewanie.

Przed rozpoczęciem zjazdu uczestnicy złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza, po czym nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej, wmurowanej w dom Związku, ku czci członków Związku, pomordowanych przez okupanta i poległych w walce z nim.

Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli partii politycznych: tow. Krawczyka, w imieniu Warsz. Rady Zw. Zaw. oraz przedstawicieli różnych związków zawodowych, dłuższy referat polityczno-gospodarczy wygłosił przedstawiciel KCZZ — tow. Wroński.

W dniu dzisiejszym obrady toczyć się będą nadal i prawdopodobnie zostaną zakończone wyborem władz Związku i przyjęciem statutu.

KRONIKA PARTYJNA P. P. R.

ZAWIADOMIENIE

Wydział Propagandy Komitetu Warszawskiego PPR zawiadamia, że w środę 6 listopada o godz. 17 w lokalu KW PPR (Al. Jerozolimskie 57), odbędzie się zebranie prelegentów i instruktorów K. D. Na porządku dziennym referat tow. Starewicza pt. „Rewolucja październikowa".

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE — PÓŁNOC
Zebranie sekretarzy

Komitet Dzielnicowy PPR Śródmieście—Północ (Senatorska 42) zawiadamia, że w środę, 6 listopada o godz. 16.30 w lokalu K. D. (Senatorska 42) odbędzie się I Zebranie Sekretarzy kół dzielnicy Śródmieście — Północ.

Sekretarze otrzymają imienne zawiadomienia.

Obecność obowiązkowa.

DZIELNICA OCHOTA

Koło partyjne „Carbochemia" (Srebrna 12), organizuje dziś w dniu 4 listopada o godz 12.30 ogólne zebranie pracowników, na którym tow. Mędrzycka wygłosi referat nt.: „Rola kobiety w życiu społecznym".

Dziś, 4 listopada o godz. 17 odbędzie się zebranie koła partyjnego M. Z. K. Rakowiec (Opaczewska), na którym tow. Górowska wygłosi referat nt.: „Sytuacja polityczna w kraju i zagranicą".

DZIELNICA POWIŚLE

Koła partyjne przy ośrodkach pracy organizują dziś w dniu 4 listopada zebrania członków, na których zostaną wygłoszone referaty nt.: „Sytuacja polityczna w Polsce":

„PPB nr 1 — dyrekcja" (Górnośląska 20) o godz. 16 referat wygłosi tow. Sitek.

„PPB nr 1" (Belwederska) zebranie ogólne, referat wygłosi tow. Mirecki o godz. 12.

„Gazownia" (Ludna) o godz. 16 referat wygłosi tow. Pacho.

„Stacja Pomp Rzecznych" (Czerniakowska 124), referat wygłosi tow. Bańkowski.

DZIELNICA PÓŁNOC

Dziś, 4 listopada odbędą się zebrania kół partyjnych, na których zostaną wygłoszone referaty nt.: „Trzyletni plan gospodarczy":

„Instytut Stolarnia" (Łączności 8), o godz. 15.30 referat wygłosi tow. Stolarek.

„Temler" (Okopowa) o godz. 16 referat wygłosi tow. Durst.

„Terenowe Żoliborz nr 1" o godz. 18 w lokalu K. D. (Kozietulskiego 39).

DZIELNICA GROCHÓW

Koła partyjne „Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego" (Zamojskiego 26) o godz. 15, „Terenowe nr 43" w lokalu K. D. (Podskarbińska 6) o godz. 18.

„Szpital Zakaźny" (Siennicka) o godz. 14 referat tow. Zabielskiego, organizują dziś w dniu 4 listopada zebrania członków, na których zostaną wygłoszone referaty nt.: „Trzyletni plan odbudowy".

DZIELNICA PRAGA CENTRALNA

Koła partyjne przy ośrodkach pracy organizują dziś w dniu 4 listopada zebrania członków, na których zostaną wygłoszone referaty nt.: „PPR w odbudowie Polski":

o godz. 18 Koła terenowe ul. Łomżyńskiej (Łomżyńska 22), ul. Zaokopowej w lokalu K. D. (Stalowa 71).

o godz. 19 Koła terenowe ul. Kowieńskiej i Stalowej w lokalu K. D. Stalowa 71.

o godz. 18 „Wojentorg" (Ratuszowa 21).

o godz. 16 „Mennica" (Markowska 18), D. O. K. P. Samochodowa (Zamojskiego), referat wygłosi tow. Piekarec.

o godz. 15 „P. I. T." (Ratuszowa 11).

o godz. 16.30 „Szmalc fabryka słodyczy" (Kawęczyńska 4).

Zebranie członków kół PPR i PPS przy Ministerstwie Leśnictwa

Zebrani po przeanalizowaniu całokształtu sytuacji międzynarodowej i układu stosunków wewnętrznych stwierdzają, że zwycięstwo sił demokratycznych w kraju mogło być osiągnięte tylko dzięki utworzeniu jedności robotniczo - chłopskiej, że kamieniem węgielnym tej jedności jest jednolity front robotniczy oparty na szczerej bezpośredniej współpracy dwóch bratnich partii — Polskiej Partii Robotniczej i Polskiej Partii Socjalistycznej, że walka o utrwalenie zdobyczy demokratycznych wymaga nadal pogłębienia, utrwalenia i rozszerzenia jednolitego frontu robotniczego.

Mając powyższe na uwadze zebrani postanawiają w ogóle, a szczególnie w nadchodzącej akcji wyborczej zewrzeć jak najbardziej szeregi oraz wziąć jak najaktywniejszy udział w wyborach dla osiągnięcia zwycięstwa demokracji i ugruntowania jej władzy w Polsce Ludowej.

Kto otrzymał mieszkanie

Podajemy dalszy wykaz osób, które otrzymały mieszkania na podstawie orzeczenia Nadzw. Komisji Mieszkaniowej.

JÓŹWIAK IRENA, felczerka, zatrudniona w PMS, otrzymała wraz z rodziną 1 izbę w lokalu przy ulicy Radzymińskiej 55/57 m. 12.

WIERZBICKI JAN, ślusarz, zatrudniony w warsztatach mechanicznych, otrzymał wraz z rodziną 2 izby w lokalu przy ulicy Czeczota 16 m. 4.

CZEKALSKI ZYGMUNT, technik, zatrudniony w Urzędzie Telefonów Warszawskich, otrzymał wraz z rodziną 1 izbę nieprzechodnią z używalnością urządzeń gospodarczych w lokalu przy ulicy Siennej 43 m. 16.

DROZD TADEUSZ, magazynier, zatrudniony w PKP, otrzymał wraz z rodziną 2 izby w lokalu przy pl. Inwalidów 3 m. 15.

URBAN JAN, zatrudniony w warsztatach mechanicznych, otrzymał wraz z rodziną 2 izby z używalnością kuchni w lokalu przy ulicy Jagiellońskiej 12 m. 2.

OSIŃSKA HALINA, nauczycielka, zatrudniona w Szkole Powszechnej nr 14, otrzymała wraz z rodziną 2 izby z używalnością kuchni w lokalu przy ulicy Ząbkowskiej 40 m. 9.

SZYMANEK JÓZEF, prac. fizycz., zatrudniony w Zakł. Oczyszcz. Miasta, otrzymał wraz z rodziną 1 izbę w lokalu przy Al. Jerozolimskich 77.

FIUTEK STANISŁAW, pracownik, zatrudniony w Muzeum Wojska Polskiego, otrzymał wraz z rodziną 1 izbę w lokalu przy ulicy Jarocińskiej 15 m. 11.

ŚWIDERSKI WŁADYSŁAW, robotnik, zatrudniony w firmie Wedel, otrzymał wraz z rodziną 1 izbę z używalnością kuchni w lokalu przy ul. Bajońskiej 2 m. 25.

STELMARCZYK EDMUND, robotnik, zatrudniony w Miejskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, otrzymał wraz z rodziną 1 izbę w lokalu przy ulicy Wolskiej 42 m. 28.

GALIK JÓZEF, wartownik, zatrudniony w „Społem", otrzymał wraz z rodziną 1 izbę w lokalu przy ulicy Mińskiej 37 m. 3.

Z TEATROWYCH

TEATRY

Teatr POLSKI — o godz. 18 „Grube Ryby".

Teatr MUZYCZNO - OPEROWY" — o godz. 18 „Faust" Gounoda.

Teatr PRASKI — Zygmuntowska 8 — codziennie „Asy I-ej klasy".

Teatr MAŁY (Marszałkowska 81) o godz 15 i 18 „Szkarłatne Róże".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20) codziennie, o godz. 18 „Wesele" St. Wyspiańskiego.

Teatr STUDIO (Karowa 31) o godz. 18 groteska muzyczna pióra L. Rubacha i St. Strausa pt. „Autobus o 6-ej".

„KUKUŁKA" program „Księżyc z papierosem" codziennie o godz. 19 — Kawiarnia „Reduta" Nowy Świat 8

Praski Teatr Rewii (Zygmuntowska 8) wystawia codziennie barwną rewię pt. „Igraszki Jesienne"

KINA

Kino „POLONIA" — (Marszałkowska 56) — „Upadek Japonii".

Kino „ATLANTIC" (Chmielna 33), — „15-letni kapitan".

Kino „SYRENA" — Praga, Inżynierska 2, „Ciche wesele".

Kino „TĘCZA" — Żoliborz, Suzina 4. „Daleka droga".

KINO OŚWIATOWE INSTYTUTU FILMOWEGO Nr 2 w Świetlicy PPR — Stalowa 71 — „W krainie wiecznych lodów"

„PENELOPA" w TEATRZE POLSKIM

W środę, 13 bm. odbędzie się premiera nowej komedii L. H. Morstina napisanej w czasie wojny, pt. „Penelopa". Komedia ta rodzajem swoim przypomina, sławną już dziś, „Obronę Ksantypy" — tegoż autora — która na scenie Teatru Polskiego zdobyła przed wojną wielkie powodzenie.

Sztukę reżyseruje Marian Wyrzykowski. Dekoracje i kostiumy skomponowała Zofia Węgierkowa.

RADIO

WTOREK, 5 listopada

6.00 — Sygnał czasu; 6.05 — Dziennik poranny; 7.05 — Muzyka; 7.15 — Powtórzenie ważnych wiadomości dziennika porannego oraz przegląd prasy stołecznej; 7.35 — Muzyka poranna; 12.05 — Audycja dla świetlic robotniczych; 12.40 — Pieśni w wyk. Ady Witowskiej - Kamińskiej; 13.00 — Muzyka obiadowa; 15.00 — Audycja dla małych dzieci; 15.15 — Słuchowisko dla dzieci; 15.40 — Pieśni w wyk. Zespołu Wokaln. P. R.; 16.05 — Dziennik popoł.; 16.30 — Aud. ludowa — „Pieśni i tańce Ziemi Lubuskiej"; 17.00 — Aud. dla młodzieży; 17.10 — Koncert rozrywkowy; 18.00 — Aud. wojsk.; 18.30 — „Nauka przy głośniku"; 19.00 — Koncert symfoniczny, Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. W. Kałki-Rowickiego; 20.01 — Dziennik wieczorny; 20.25 — Wieczorny koncert popularny wykona Sekstet P. R. z udziałem M. Szopskiego; 21.00 — Słuchowisko pt.: „Jarmark Seroczyński"; 21.25 — Recital wiolonc. Z. Adamskiej; 22.00 — Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22.15 — Aud. rozrywkowa; 23.00 — Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; 23.30 — Muzyka; 23.55 — Streszczenie ważnych wiadomości dziennika, hymn.

—«o»—

2.000m³ gruzu
wywieziono z Dworca Pocztowego

Prace prowadzone przez SPB w związku z rozbiórką Dworca Pocztowego i Głównego, posuwają się szybko naprzód. Przez 10-metrowy wykop, przebity 25 bm., przez środek Dworca Pocztowego, kursują wagoniki, wywożące gruz do Szczęśliwic.

120 wagoników wywozi dziennie 180 m sześc. gruzu. Do dnia dzisiejszego wywieziono ogółem 2.000 m sześc. Pozostało jeszcze do wywiezienia z ruin Dworca Głównego 40 000 m sześc., a z pocztowego — do 10 tys.

10 listopada br. ułożone zostaną w przebitym wykopie tory normalne, po których pójdą wagony wywożące żelazo do hut.

GŁOS SPORTOWY

Kraków zdobywa puchar im. śp. Kałuży
Śląsk na drugim miejscu

WARSZAWA — KRAKÓW 2:2 (1:1)

Stadion W. P. — widzów 10.000. Bramki strzelili: dla Krakowa Gracz — 2, dla Warszawy Świcarz i Szularz — po 1. Sędzia ob. Dabert.

W dniu wczorajszym na stadionie WP rozegrany został mecz piłkarski z cyklu finałowych spotkań o puchar im. śp. Józefa Kałuży, między reprezentacjami Warszawy i Krakowa. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1). Ponieważ Kraków nawet w razie remisu zdobywał puchar, gdyż posiadał największą ilość punktów w tabeli — tegoroczny bój o puchar przechodni został definitywnie zakończony zwycięstwem Krakowa, przed Śląskiem, Warszawą i Poznaniem.

Mecz należał do spotkań dość interesujących. Publiczność warszawska, mimo deszczu, stawiła się dość licznie (10.000). Drużyna krakowska była bez słabych punktów, grała dobrze, szybko, podając sobie dokładnie i umiejętnie kryjąc przeciwników.

Na ogół gra była wyrównana, chociaż Kraków był lepszy i częściej gościł pod bramką Stolicy.

Zawody prowadził dobrze sędzia Dabert z Poznania.

ŚLĄSK — POZNAŃ 2:1 (1:0)

(Poznań, obsł. wł.)

Na boisku „Warty" rozegrany został wczoraj ostatni mecz o puchar im. śp. Kałuży między reprezentacjami Śląska i Poznania. Zawody zakończyły się zwycięstwem Śląska w stosunku 2:1 (1:0).

Poziom meczu stał na przeciętnym poziomie. Śląsk był zespołem szybkim w polu, bez specjalnych słabych punktów.

Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych.

Dla Śląska bramki zdobyli: Barański i Cebula, dla Poznania zaś Białas.

Zawody prowadził dobrze sędzia Romanowski. Widzów około 10.000.

Ostateczny więc stan tabeli walk o puchar im. śp. Kałuży przedstawia się następująco:

1) Kraków — 8 pkt., st. br. 15:9,
2) Śląsk — 7 pkt., st. br. 11:9,
3) Warszawa — 7 pkt., st. br. 14:14,
4) Poznań — 2 pkt., st. br. 10:18.

W biegu na przełaj
„Zryw" zdobywa puchar im. Osóbki-Morawskiego

W dniu wczorajszym rozegrany został w Warszawie bieg na przełaj o mistrzostwo Zw. Rob. Stow. Sport.

Mimo deszczu, padającego bez przerwy od rana, bieg zgromadził około 250 zawodników. Piękny sukces odniósł ZWM KS „Zryw", który zdobył nagrodę zespołową, a więc piękny puchar Premiera Osóbki-Morawskiego.

W ogólnej punktacji „Zryw" osiągnął 3.283 pkt. i zajął pierwsze miejsce, przed OM TUR — 2.526 pkt., RKS „Pafawag" Wrocław i RKS „Skra".

Indywidualne wyniki biegu były następujące:

Kobiety: (dyst. około 800 m):
1) Bosowicz („Zryw"—Poznań) — 2:28,
2) Burandt („Zryw" Gdańsk) — 2:28,6;

Juniorzy: (dyst. około 2.000 m):
1) Majzner („Skra") — 5:19,
2 Jachnis (TUR, Płock) — 5:22,8;

Seniorzy: (dyst. około 3.500 m):
1) Dzwonkowski („Zryw", Włocławek)— 10:06,6; 2) Kwiatkowski („Pafawag") — 10:15,4, 3) Zadrożny (RKS „Saturn") 10:28.

Pomóżmy niezamożnej młodzieży
Zbiórka na bursy i stypendia dla młodzieży robotniczej i chłopskiej

W dniach od 3 do 10 listopada br. w całym kraju odbywa się zbiórka publiczna na bursy i stypendia dla młodzieży niezamożnej chłopskiej i robotniczej.

Sekretariat zwraca się do ogółu Obywateli o wzięcie udziału czynnego w zbiórce i okazanie pomocy osobom kwestującym na ulicach, w biurach, restauracjach, sklepach itp.

Osoby mogące w tej akcji pomóc proszone są o zgłoszenie swego udziału w następujących punktach miasta:

1. **Nowe Bródno**, ul. Białołęcka 36 (szkoła powszechna). Informacji udziela p. Beck Regina.

2. **Praga**, ul. Zygmuntowska 16. Kancelaria Gimnazjum i Liceum Władysława IV. Informacji udziela Dyrektor Gimnazjum.

3. **Grochów**, ul. Boremlowska 6/12. Kancelaria Miejskiego Gimnazjum i Liceum im. Powstańców Warszawy. Informacji udziela p. Jaroszowa Jadwiga.

4. **Mokotów**, ul. Grottgera 22, szkoła powszechna nr 98. Informacji udziela p. Zielonka Stefan.

5. **Śródmieście**, ul. Hoża 13, szkoła powszechna nr 75. Informacji udziela p. Łykowska Jadwiga.

6. **Wola — Koło**, ul. Bema 76, szkoła powszechna 183 Informacji udziela p. Wróblewska Wanda.

7. **Żoliborz**, ul. Felińskiego 15. Kancelaria Gimn. i Liceum im. Limanowskiego. Informacji udziela p. Zajchowska Janina.

8. **Ochota**, ul. Filtrowa 62. Kancelaria szkoły powszechnej nr 177. Informacji udziela p. Brzózko.

9. **Sekretariat Zarządu Głównego T. B. S.** ul. Smulikowskiego 6/8 czynny od godz. 8 do 18.

PRZETARG

Ministerstwo Administracji Publicznej ul. Rakowiecka 4 ogłasza przetarg nieograniczony na dostawę 325 plombownic Nr 10.

Termin zgłaszania wypełnionych kosztorysów ustala się na dzień 16 listopada 1948 r. o godz. 12 w gmachu Ministerstwa Administracji Publicznej Rakowiecka 4, pokój Nr 15.

Ministerstwo zastrzega sobie dowolny wybór firm bez względu na ceny podane w kosztorysach. I-1839

OGŁOSZENIA DROBNE

BIŻUTERIA, brylanty, złoto, srebro zegarki. Kupno — sprzedaż Nowak Nowy Świat 48. I-712

SPÓŁDZIELNIA ZJEDNOCZENIA RZEMIEŚLNIKÓW SKÓRZANYCH przyjmuje zamówienia na obuwie męskie, damskie i dziecinne, oficerki, kapce, tyrolki, torby damskie, teczki, portfele oraz wszelkiego rodzaju reperacje wchodzące w ten zakres. Ceny przystępne Warszawa-Praga Targowa 5. I piętro m 3. I-1788

PRZED SPRZEDAŻĄ LUB KUPNEM maszyny do pisania i liczenia, poradź się bezpłatnie mechanika GRZECHOCIŃSKIEGO, Warszawa — Złota 46, Żyrardów — 1-go Maja 20.

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: książkę wojskową, kartę rozpoznawczą i odcinek wymeldowania z Gdyni na nazwisko Zbigniewa Jana Podsiadło. I-1840

ZWYCZAKI

Salomonowy wyrok

Przechodziłam niedawno ul. Polną. Kiedy mijałam placyk ongiś pod Lardellim, uwagę moją zwróciły dwie kobiety, stojące w kontemplacji nad stertą ułożonych desek. Zatrzymałam się zaciekawiona.

— Co też one widzą ciekawego w tych, moknących na deszczu, deskach?

— Widzi paniusia? Jeszcze leżą. Kiedy też oni zaczną budować?—odezwała się utyskującym tonem jedna z nich.

— A kto ich tam wie — odpowiedziała ze złością druga.

— Przychodzę tu specjalnie codziennie i patrzę: może zaczęli stawiać chociaż jeden? Ale gdzie tam! Obiecują, obiecują, a dzieciska do reszty się rozlobuzują i stracą jeszcze i ten rok nauki.

Zorientowałam się wreszcie, o co chodzi.

Acha — to te baraki szkolne, które miały być postawione w różnych punktach miasta, jako zastępcze pomieszczenia dla szkół.

Byłabym zapomniała o tej sprawie, gdyby nie notatka, którą przeczytałam na drugi dzień w jednym z dzienników: „Projektowana budowa baraków szkolnych weszła w stadium realizacji. Dwa ustawiono już w Ogrodzie Saskim. W najbliższym czasie przystąpi się do ustawiania następnych przy ul. Floriańskiej."

Przypomniała mi się rozmowa dwóch matek, które wypatrywały z niecierpliwością dnia, kiedy ich pociechy będą mogły rozpocząć naukę w barakach, postawionych właśnie w tym miejscu.

Rzeczywiście — już dawno była o nich mowa. Miały być podobno gotowe we wrześniu, a teraz mamy już... listopad.

Ale sytuacja jest doprawdy trudna do rozwiązania.

Jak tu coś budować, kiedy na wyznaczonym terenie stoją sobie (jak na złość) latarnie uliczne. Co prawda nie czynne, no, ale może kiedyś zostaną uruchomione.

Pociecha jeszcze w tym, że ostatecznie czas szybko mija. Niedługo przyjdzie wiosna i... zamiast stawiać baraki, można będzie po prostu pod latarniami poustawiać... ławki i rozpocząć lekcje na świeżym powietrzu.

A te głupie parę miesięcy opóźnienia w nauce może jednak będzie można przy dobrych chęciach nadrobić? No bo co innego pozostaje?

Po dojściu do tej konkluzji, miałam właśnie już przerwać rozważania na ten temat, kiedy nagle... przyszło mi do głowy iście salomonowe rozwiązanie.

Gdyby tak... elektrownia zgodziła się na usunięcie latarni? I tak dużo czasu upłynie, zanim zostaną one zapalone, a ostatecznie na razie wystarczą i te, które stoją po drugiej stronie ulicy.

A nie wiadomo przecież, czy dzieciom udałoby się na wiosnę nadrobić te parę miesięcy opóźnienia w nauce... Nie wszystkie są przecież takie zdolne.

DA-DA

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Dział ogłoszeń „Głosu Ludu" Warszawa Smolna 12 Polska Agencja Prasowa PAP Biuro Ogłoszeń i Reklam Warszawa Pierackiego 11 i wszystkie oddziały w kraju Placówki „Czytelnika" w Warszawie: Wiejska 14, Środkowa 7, Nowy Świat 47 Marszałkowska 62, Puławska 49. Rozdzielnie gazet: Pl. Inwalidów (Żoliborz), Zygmuntowska 8 i Poznańska 38. Biuro „Orbis". Warszawa, Al. Jerozolimskie 39 i Praga, Targowa 70, „Wolność", Warszawa, Marszałkowska 65 Spółdzielnia Agencji Prasowej „Glob" — Dział Reklamy, Złota 4. Dział Reklamy Spółdzielni Wydawniczej „Wydawnictwo Ludowe", ul. Bagatela 10 m. 35, tel. 86 779. Biuro Ogłoszeń „Dźwignia", Szczecin Jagiellońska 80. Biuro Ogłoszeń, Teofil Pietraszek, Warszawa, ul. Wspólna 50, tel. 855-26. Ogłoszenia urzęd. i reklamy poza tekstem 1 mm×1 szp.—25 zł, w tekście 1 mm×1 szp.—40 zł. Ogłoszenia drobne — poszukiwanie pracy i rodzin 1 wyraz — 3 zł; inne 1 wyraz — 10 zł.

Jak burzono granice wszechświata

300 lat rozwiązywano zadanie postawione przez Kopernika

W 1543 r. zobaczyło światło dzienne rewolucyjne dzieło Mikołaja Kopernika „O obrotach ciał niebieskich". Rewolucyjność jego polegała przede wszystkim na stwierdzeniu, że nie słońce, jak mniemano dotąd, ale właśnie ziemia obraca się wokół słońca.

Dziwne może się to nam dzisiaj wydawać, ale w wielkim dziele naszego astronoma były jedynie genialne przypuszczenia, a brakowało natomiast dokładnych dowodów obracania się ziemi wokół słońca.

Dowodów tych nie mogło być z tego powodu, że aparaty, które były dostępne Kopernikowi, nie umożliwiały mu odkrycia dróg, jakie w kosmosie zakreślają inne gwiazdy. Nasz astronom sam wskazywał na to słabe z konieczności miejsce jego rewolucyjnej nauki. „Gwiazdy znajdują się od nas bardzo daleko" — stwierdzał w swym dziele.

Dopóki jednak nie udawało się stwierdzić, jak wielkie zmiany zachodzą w położeniu gwiazd i jak bardzo są one od nas oddalone, tak długo nauka Kopernika nie miała dostatecznych dowodów.

I dlatego Kopernik postawił przed astronomami przyszłych pokoleń jedno z najtrudniejszych zadań astronomii: ustalić wielkość zmian w położeniu gwiazd.

Galileusz wskazuje drogę

Nad rozwiązaniem tego zagadnienia zaczął pracować w początkach XVII wieku Galileusz. Jak wiadomo, był on pierwszym uczonym, który „obrócił na niebo teleskop". Posłużenie się tym przyrządem pozwoliło mu rozszerzyć krąg obserwacji nieba do granic o tysiąc razy dalszych, niż było to możliwe poprzednim astronomom.

Kiedy rozeszły się wieści o nowych odkryciach Galileusza (m. inn. o odkryciu satelitów planety Jowisza), wywołały one wielki oddźwięk. Dotychczas uważano, że wszechświat ma granice, które umieszczano w odległości równej 400 promieniom ziemskiej orbity. Galileusz zburzył tę naukę o granicy wszechświata, odkrywając tysiące gwiazd nieznanych przedtem. Mimo to jednak nie udało mu się zmierzyć odległości do żadnej z nich.

Nawet przez najsilniejszy ówczesny teleskop nie można było wykryć najmniejszej bodaj zmiany w położeniu gwiazd. Galileusz jednak wniósł pewne nowe punkty do kopernikowskiego zagadnienia. Wskazał on mianowicie na to, że odległości gwiazd od ziemi nie są jednakowe i że zmiany w położeniu gwiazd da się wyśledzić, jeżeli odkryje się niejednakowo silne dwie gwiazdy widoczne z ziemi na jednej linii.

W pogoni za podwójnymi gwiazdami

Pierwsza taka podwójna gwiazda odkryta została przez ucznia Galileusza Ricciolego w 1650 roku. Od tego czasu odkrycia podwójnych gwiazd stały się coraz częstsze.

Angielski astronom Herschel (1738 — 1822) zestawił już katalog 269 podwójnych gwiazd, a w 1802 r. zrobił odkrycie, że niektóre z nich są istotnie bliźniętami. Okazało się, że widoczne są one w jednym rzędzie nie tylko dlatego, że znajdują się prawie na jednej linii, chociażby nawet bardzo były od siebie oddalone, ale że obracają się one wokół wspólnego punktu ciężkości.

O takim rezultacie poszukiwania podwójnych gwiazd nie przypuszczał zapewne Galileusz. Odkrycie to pozwoliło astronomom znaleźć sposób zmierzenia masy gwiazd, zanim udało się zmierzyć odległości do nich.

Galileusz nie przewidział również innego rezultatu, do jakiego uda się dojść astronomom po wskazanej przez niego drodze.

Pierwszy dowód prawdziwości teorii Kopernika

Inny angielski astronom James Bradley (1692 — 1762), mający już do dyspozycji niezle, jak na tamten czas, teleskopy, pierwszy odkrył możliwość zmierzenia odległości gwiazdy, przeprowadzając dokładne obserwacje gwiazdozbioru Drakona, a przede wszystkim pierwszy znalazł dowód prawdziwości teorii Kopernika.

W jego odkryciu tkwił jednak moment niespodzianki. Obserwowana gwiazda nie poruszała się bynajmniej w kierunku przeciwnym do kierunku ruchu ziemi, jak to powinno się odbywać, przeganiając jak gdyby ziemię i zawsze znajdowana była cokolwiek w przodzie od tego miejsca, na którym powinna się znajdować.

Wyjaśnieniu tej zagadki pomogło odkrycie przez duńskiego astronoma Romera szybkości światła. Gdyby ziemia nie biegła po swojej orbicie, to światło przychodzące do nas od gwiazd byłoby zawsze dostrzegalne jednakowo. Ruch ziemi powoduje tzw. aberację światła.

Odkrycie Bradleya dokonane w 1727 r. potwierdziło prawdziwość tezy postawionej przez Kopernika, że ziemia obraca się wokół słońca. Zagadnienie, postawione przez Kopernika, zostało rozwiązane na innej drodze. Ciągle jeszcze jednak czekało rozwiązania zagadnienie odległości gwiazd. Wielkość przecież aberacji światła nie zależy od odległości gwiazdy.

Bradley dał kierunek, w którym można było dojść do rozwiązania zagadnienia. Jego przyrządy były za słabe, aby można było ustalić tzw. paralaksę gwiazd, gdyż gwiazdy znajdowały się dalej, niż to wydawało się poprzednim uczonym. Jasne się stało, że rozstrzygnięcie może przyjść jedynie w miarę udoskonalenia przyborów stojących do dyspozycji astronomów.

Rewelacyjne pomiary głębokości wszechświata

Przeszło jednak sto lat, zanim udało się ustalić odległości gwiazd. Dokonali tego prawie równocześnie trzej uczeni: w Niemczech Bessel, w Rosji Struwe i w Południowej Afryce Henderson.

Przed tym odkryciem astronomowie uważali, że najbliższe nas są gwiazdy o bardziej silnym świetle. Tymczasem pokazało się, że właśnie, jak wykazał Bessel, najbliższe są te, u których daje się zaobserwować większa szybkość ruchu. Najbliższa ziemi gwiazda, którą udało się odkryć Hendersonowi w gwiazdozbiorze Centaura, oddalona okazała się od nas o 4,3 lat świetlnych, a przecież światło robi na sekundę 300.000 km.

W ciągu stu lat, dzielących nas od tego odkrycia, nauka doszła już do dokładniejszych metod badania odległości gwiazd. Dokonano już 8 tysięcy pomiarów przestrzeni planetarnej. Dawna nauka o „granicy wszechświata" została złożona do lamusa przeżytych teorii. Wiele z dokładnie ustalonych odległości sięga tysięcy lat świetlnych.

Słusznie pisał w swoim czasie Galileusz: „Świat, którego granice określone są naszymi zmysłami, może okazać się w stosunku do kosmosu tak małym, jak świat czerwi w porównaniu z naszym światem". Nowa astronomia, powstająca właśnie w wyniku obliczenia odległości gwiazd od ziemi, rysuje przed nami obraz niezmierzonego wszechświata, w których miliardy nagromadzonych gwiazd w rodzaju Mlecznej Drogi są jedynie pyłkiem zagubionym w przestrzeniach.

Wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarstwa, przyjmują i wykonują szybko i starannie

Zakłady Graficzne Łódzkiego Instytutu Wydawniczego

Łódź, Żwirki 17 Tel. 223-29

Na ewentualne życzenie wysyłamy naszego przedstawiciela

I-1726

czy wiecie, że...

CZŁOWIEK ZBUDOWANY JEST ASYMETRYCZNIE. Dr Werner Wolf stwierdził pierwszy, że prawa strona ludzkiego ciała różni się znacznie od lewej. Dotyczy to również i zwierząt. Nawet twarz ludzka posiada duże różnice między stroną lewą i prawą, przy tym strona lewa jest zwykle ładniejsza od prawej. Zauważyli to już dawno aktorzy filmowi, którzy starają się o to, by obiektyw uchwycił ich lewy profil.

*

OSTATNIO WYNALEZIONO SPECJALNY GATUNEK SZKŁA „VITA". — „Vita" filtruje promienie ultrafioletowe i powoduje porost włosów. W Regents Park poczyniono doświadczenia na małpach. Próby te dały nieoczekiwane rezultaty. Małpy umieszczone w klatkach, zaopatrzonych w szkło „Vita" pokryły się sierścią o niespotykanej gęstości i wspaniałości. Obecnie wynalazek ten stosuje się przy leczeniu łysiny u ludzi.

*

CHOROBY UMYSŁOWE W USA PRZYBRAŁY KATASTROFALNE ROZMIARY. Dr John Appel i dr Gilbert Beeb, dali obszerne sprawozdanie, według którego 8 milionów obywateli amerykańskich cierpi na choroby nerwowe i umysłowe. Rząd zaniepokojony tym niebezpieczeństwem ustanowił specjalną „Radę sześciu", która ma opracować plan podniesienia stanu zdrowotności psychicznej Ameryki. Rada dysponuje funduszem 10 mil. dolarów.

*

PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA KOSZTOWAŁA 338 MILIARDÓW DOLARÓW. Międzynarodowy Bank Clarringowy w Bazylei obliczył w przybliżeniu wydatki zbrojeniowe poszczególnych państw w czasie drugiej wojny. Ogółem wynoszą one ok. 750 miliardów dolarów. Na USA przypada 280 miliardów dolarów, na W. Brytanię — 120 miliardów, na Niemcy — 170 miliardów. Brak w tym obliczenia ZSRR.

*

ŁĄCZNOŚĆ Z KSIĘŻYCEM ZA POMOCĄ RADARU JEST NIEMOŻLIWA. Tak orzekli uczeni i profesorowie uniwersytetu w Ohio. Tym bardziej odpada możliwość nawiązania łączności z innymi ciałami niebieskimi, jak Saturn i Jowisz. Na przeszkodzie stają tu pary amoniaku, znajdujące się w atmosferze, które nie przepuszczają fal sygnałowych.

*

NAJSTARSZY PRZEDMIOT SPORZĄDZONY Z OŁOWIU ZNALEZIONO NIEDAWNO NA WYSPIE LESBOS u wejścia do Dardaneli. Przedmiotem tym jest niewielka broszka, „wiek" której oblicza się na ok. 4.500 lat.

Teodor Goździkiewicz 13)

ZNAKI CZASU

Był prawie spokojny. Żeby tylko nie owa suchość w ustach! Chwytał wypadki zewnętrzne jak poszczególne fakty zimnej kroniki. Wzięło go gestapo. Jadą do więzienia. Ale skąd? Kto? Co z tym pętakiem Zrywem? Po co ta żona?... Ach, te kobiety! — sięgnął pamięcią wstecz. Dobrze, że nie robili dokładnej rewizji — pocieszył się nieco. Samochód dopadł szosy, wyrównał bieg i w kilkanaście minut zakołysał się na brukowcach przedmieścia. Stanął. W oczach Kobielskiego, wychodzącego z ramy drzwi samochodowych zamajaczył cichy, ponury budynek — tylekroć oglądany ukradkiem. Brama, krata żelazna, schody, żołnierz w hełmie, cela, brzęk kluczy, światło światło razi oczy — i ludzie.

Co za ludzie?

VII

Ten cywilny pan za biurkiem w pokoju, zalanym słońcem, ma nawet przyjemny wyraz twarzy. Wygląda jak cokolwiek uprawiający sport gdyzipiórek. Przez nieokreśloną chwilę czasu Kobielski ulega złudzeniu, że może go się spokojnie zapytać, co słychać i przeprowadzić akt kurtuazji z papierosami. Kiedy Kobielskiego żandarm wprowadził tu na górę, pan ów już siedział. Kazali mu również usiąść — usiadł. Pan ten w przyzwoitym garniturze, starannie nadzwyczaj wygolony, pedantycznie ostrzyżony i świeżo uczesany patrzył w sporą paczkę papierów, objętych okładkami błękitnego skoroszytu i czytał. Trwało to dość długą chwilę — około pół godziny.

Nareszcie, nie podnosząc oczu od teczki, spytał głosem równym, spokojnym, bez krzty uczuciowego zabarwienia i najczystszą polszczyzną:

— Jak pan się nazywa?

Kobielski nie odezwał się nic. W ciągu tych dwu dni, kiedy go zostawili w spokoju, ochłonął całkowicie. Rozważył wszystko na zimno i stwierdził, iż są pewne rzeczy, nieobalone żadną siłą ludzką. Do nich zaliczył to — że siedzi, to — że wiedzą o zamachu na pociąg dokładnie, to — że wraz z nim złapali jeszcze dwóch, reszta najwidoczniej uciekła albo siedzi gdzie indziej, bo ich nie widać. Czyby więc się przyznał do wszystkiego, czyby kogoś oskarżył, czy zaparł — był przekonany, że już światła wolnego nie będzie widział. To naprowadziło go na postanowienie, że nie powie nic. Nie odezwie się słowem. Jeżeli tylko wytrzyma, ale będzie się starał wytrzymać. Przeżywając w ciągu tych dwu dni momenty strachu i spokoju, tchórzostwa i bohaterstwa, doczekał się śledztwa nareszcie. Idąc na górę, myślał jedno: aby tylko nie zacząć... aby tylko...

— Czy pan będzie mówił czy nie? — badający podniósł głowę.

Znowu milczenie i cisza.

— Aha. No, dobrze — urzędnik wstał, wziął go za rękaw od marynarki i wprowadził do następnego pokoju.

Siedział tu gruby, masywny jegomość w mundurze, w randze kapitana. Błyszczała w słońcu łysina. Za pasem tkwił pistolet. Wypukłe oczy zasłaniały niemniej wypukłe okulary w żółtej, rogowej oprawie. Palił cygaro. Z boku siedziała maszynistka, krzykliwie elegancka panienka o białych, prawdopodobnie tlenionych włosach, uczesanych według kanonów najostatniejszej mody. Wszystko to Kobielski notował szybko, ale jakby mimochodem, jakby nie pozwolił wyłąc się innej myśli: aby tylko nie zacząć... aby...

(d. c. n.)

Godziny przyjęć: REDAKTOR NACZELNY od godz. 15 do 16. SEKRETARZ REDAKCJI od godz. 10—11 Adres Redakcji: Warszawa, Smolna 12

Telefony: Naczelny redaktor 86-645. — Zastępca nacz. redaktora 88-229. — Sekretarz redakcji 88-228 — Administracja 88-227

Wydawca: KOMITET CENTRALNY POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ Konto w PKO I-1090. W-wa Redaguje KOMITET REDAKCYJNY

ADMINISTRACJA: Smolna 12. Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-10485